Nr. 91. We Lwowie, Piątek dnia 22. Kwietnia 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22,
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 21. kwietnia.

(Adres dziękczynny do margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, podpisany w Warszawie przez — trzynastu. — Sprawa górno-austrjackich wyborów w trybunale państwowym.)

Czas w obronie margrabiego Zygmunta Wielopolskiego i jego Listu otwartego raz po raz umieszcza artykuły, to pisane w redakcji samej, to jako korespondencje z Królestwa od ludzi z koterji Wielopolskiego. Oprócz tego stańczycy warszawscy usiłują i tam wbrew ogólnej opinii całego Królestwa oczyścić Wielopolskiego. A w tych usiłowaniach posuwają się tak dalece, iż zamiast zrehabilitować Wielopolskiego, zadają mu cios ostateczny a przytem ośmieszają i siebie i Wielopolskiego. Wpadli na koncept wystosowania adresu dziękczynnego do margrabiego za jego „List otwarty" i przesłania mu tego adresu do Petersburga. Oto co piszą o tym adresie z Warszawy do *Dziennika Poznańskiego*:

„Ośmieszeniem takiem (Wielopolskiego) był czyli jest raczej adres dziękczynny za „List otwarty", posłany w zeszłym tygodniu margrabiemu Wielopolskiemu do Petersburga. Opinia uważa list ten za tak silnie kompromitujący społeczeństwo nasze i za tak niepopularny akt, z którym solidaryzować się nie można, że subskrybentów zdobywano na ulicach i w miejscach publicznych, choć i to bez skutku, czyli z takim skutkiem, że adres ten podpisało trzynastu ludzi. Zelanci nieszczęśliwej tej idei starali się nawet urządzić zebrania z charakterem niby prywatnym, w celach jednakże publicznych. Jakoż zebranie doszło do skutku, ale zanim doszło, przekonano się, że lepiej będzie nadać mu charakter ściśle prywatny, a sprawy adresu już nie poruszać, aby jej zupełnie nie popsuć.

Zresztą sama cyfra trzynastu gwałtem pozbieranych reprezentantów narodu zbyt wyraźnie mówi sama o sobie. Każdy przyzna, że trzynastka nietylko jest liczbą feralną, ale w tym razie także dziwnie małą. — Starano się błąd ten naprawić w ten sposób, że adres miał być niby aktem uznania ze strony „Towarzystwa kredytowego", którego margrabia jest członkiem, czyli, że nosi miano adresu „od kolegów." Tymczasem na szczęście dla ogółu, a na nieszczęście dla adresu, ani w tej liczbie nie znajdują się tak wybitne osobistości, żeby tak poważną, jak jest Towarzystwo kredytowe, instytucję reprezentować mogły, ani też, co gorsza, nie wszyscy z owych 13 są członkami tejże instytucji. Tak więc cała sprawa, prowadzona jak najnieszczęśliwiej, a zakończona niefortunnie i najeżona ze wszystkich stron rozmaitemi błędami, ośmieszyła się sama a margrabiemu wcale nie pomogła. Tak inicjatorowie jak subskrybenci są po większej części blademi i tak mało na reprezentantów ogółu kwalifikującemi się osobistościami, że nie wiem, czy akt ten strzelisty miłym będzie dla autora „Listu otwartego." Co zaś najśmieszniejsza, to znana okoliczność, iż niektórzy z połapanych gwałtem otwarcie przedtem i potem mówili, że na idey w „Liście otwartym" zawarte bynajmniej się nie godzą. Charakterystyczną odpowiedź dał jeden z tych panów. Zapytany, czy się zgadza na wszystko, co w liście margrabiego napisano, odpowiedział stanowczo:

— Nie!

— W takim razie, dla czegoż pan adres podpisałeś?

— Bo mnie Wicuś tak bardzo prosił.

Doprawdy, biedny margrabia, jeśli mu w ten sposób fabrykują adoratorów i smażą adresa. Źle jest, jeśli reprezentant „z Bożej łaski", bo chyba nie „z woli narodu", nie ma poparcia u ogółu i ma przyjaciół tak nielicznych; gorzej jednakże, jeśli nieliczni ci przyjaciele są w dodatku niezręczni."

* * *

Otrzymaliśmy telegram, donoszący, że trybunał państwowy uznał się za kompetentny do wyrokowania w sprawie wyborów górno-austrjackich z kurji dworskiej. Praktycznego skutku wyrok ten ani w swojej części pierwszej, o której nam właśnie donosi telegram, ani też w części drugiej, t. j. co do kwestji, czy wybory te są ważne lub nieważne, mieć nie może. Izba posłów orzekła już, że wybory są ważne — i dalszej apelacji niema.

Nie wątpimy zresztą, że wyrok orzeknie nieważność wyborów. Większość trybunału bowiem jest centralistyczną i przewodniczącym jest dr. Unger, znany przechrzta i były minister od gadania. Jestto ostatnia stawka polityczna centralistów — mogą wygrać w zasadzie, ale ani według teorji ani według praktyki prawa i racji mieć nie mogą.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 16. kwietnia.

Wczorajszego dnia tj 15. bm. odbyła się tedy straszna egzekucja w Petersburgu na pięciorgu skazanych z ostatniego procesu. Wrażenie to tutaj wywarło w ogóle przykre, mimo że wszyscy znając systemat moskiewski niczego się innego nie spodziewali. Przecież co innego jest zawsze oczekiwać jakiegoś faktu, a co innego patrzeć na spełniony. Mimowoli każdemu w umyśle rodziło się przypuszczenie, że może car ze względu na swoje dopiero co dokonane wstąpienie na tron, jeśli nie uwolni Rysakowa, to uwolni wszystkich innych od śmierci, jeżeli nie mężczyzn, to chociaż kobiety. Oczekiwania zawiodły. Powieszono i Perowską, spotka ten sam los Helfmanównę, tem straszniejszy, że na jego spełnienie z pół roku oczekiwać musi. Mieć przez sześć miesięcy zawieszony nad głowami miecz Damoklesa, to okropne.. Tak dręczyć ludzi potrafi tylko rząd moskiewski, mający w sobie wszystkie przymioty mongolizmu... Nie jest to już tylko okrutnem, jest to ohydnem poprostu. Wobec tego mimowoli wszyscy tu powtarzają o powieszonych: szkoda tych ludzi! Wszyscy przyznają im dzielność niepospolitą. Sympatję jednak szczególną zjednał sobie Żelabow, jako człowiek wielkiego poświęcenia, żelaznej energii i nielada rozumu, oraz Kibalczyc, ten niepospolity uczony, ten człowiek wysoce pomysłowy, który, mając stryczek na szyi, myślał o przyrządzie do latania i projekt takowego, jak wiadomo, złożył w ręce swego adwokata.

Rozwodzę się tak nad powieszonymi, jak i nad faktem ich powieszenia dlatego, że fakt ten okrucieństwa, dokonany przez młodego cara, nie pozostanie bez poważnych następstw. Dokonanie wyroku na Żelabowie, Kibalczycu, Perowskiej, Michajłowie i Rysakowie jest rzuceniem rękawicy przez cara rewolucjonistom moskiewskim, której oni zapewne podjąć nie omieszkają natychmiast, a podjąwszy, nie zaniedbają rozpocząć organizować nowych zamachów na nowego cara.

Dokąd ich to zaprowadzi, trudno przesądzać, ale to pewne, że daleko, zwłaszcza iż, jak się pokazuje z aresztowania Mikołaja Konstantynowicza, car nie może być pewnym własnej rodziny. Nic dziwnego, że tak się spieszył z odebraniem przysięgi od wojsk, trzymających wartę w pałacu Zimowym, w chwili skonania ojca. Szczególną to rolę odgrywają ci Konstantynowicze, jak szczególną była trochę rola Konstantego u nas w r. 1862 i 1863. Wacław, urodzony w Warszawie, już padł, jak wiadomo, ofiarą spiskowania, ten sam los bodaj czy nie spotka dziś aresztowanego Mikołaja. W każdym razie stoi się w przededniu ważnych i doniosłych wypadków w Moskwie, które nie pozostaną bez wpływu i na nasze losy.

Czuje to u nas ogół, i dlatego mocno zajmuje się Moskwą, mocniej niż kiedykolwiek, oddźwięk czego, niby wierne echo, macie i w liście niniejszym. Czują widać i Moskale, nie rząd, ale naród, doniosłość chwili i jej wpływu na stosunki nas do nich, bo się wielce nami także zajmują, jak to znać po artykułach dziennikarskich, coraz częściej w ich prasie się pojawiających, a traktujących nasze sprawy.

Jednym z ostatnich tego rodzaju artykułów, zasługujących na uwagę, jest artykuł *Nowego Wremienia*, silący się dowieść, że rząd nie powinien znosić służebności, ponieważ to wielką krzywdę wyrządziłoby gospodarstwu narodowemu. Jakich używa *N. Wremia* argumentów, aby dojść do tak nielogicznego wniosku, o tem wam mówić nie potrzebuję, są one liche i niegodne najlichszego dziennika.

Nie w tem też rzecz, ale w tem, czemu *N. Wremia* swoje względem nas szkodliwe nam życzenia maskuje pozorami dobra ogólnego? Nie lepiejże powiedzieć było: nie znosić służebności, aby się zatarg wieczny, pomiędzy chłopem a szlachcicem istniejący, a nam Moskalom pożyteczny nie skończył; niżeli kłamać i niedorzeczności popełniać? Po co? Prawda choćby nawet z cynizmem powiedziana jest jeszcze lepszą od kłamstwa i faryzeuszostwa. Źle jest kiedy się to ostatnie gdzie zagnieździ i rozwielmożni. Robię tę uwagę dla tego, że i nasze warszawskie gazety także potroszę, szczególniej w stosunku z Moskalami, chcą grać w ciuciubabkę, zapewniając ich wobec każdego insynuacyjnego artykułu, powiadającego nam wyraźnie żeśmy nieprzychylni caratowi (co jest prawdą), o naszej spokojności, o niemyśleniu z naszej strony o jakiemkolwiek staraniu się o odzyskanie naszych praw nieprzedawnionych itd.

Na co to? Moskale tym przyrzeczeniom nie wierzą; kłamstwo więc jest bezcelowem, co gorzej, srodze nam ubliżającem i noszącem na sobie ten sam charakter uzurpacji, jaki nosi list znany Wielopolskiego do Katkowa. Jak Wielopolski wyrwał się z nim niby Filip z Konopi w imię ogółu, do czego go nikt nie upoważniał, tak samo jako podobni Filipi wyrywają się dziennikarze warszawscy, ilekroć składają Moskalom podobne oświadczenia.

Moskale nas znają, dajmy więc pokój. Oni wiedzą, jak to powiedział Golicyn w *Dzienniku Warszawskim*, że u nas panującem uczuciem względem Moskali jest „horror Russiae" Bądźmy szczerzy, a zawsze lepiej na tem wyjdziemy. Interesem jest naszym, aby Moskale znali istotne nasze myśli, pragnienia i uczucia Interesem, aby mieli pojęcie jasne o ich sile, bo wtedy się będą z niemi rachować i w chwili jakiejś ważnej ustępstwa porobić sami muszą, czego potrzeby wobec ciągłych zapewnień niepragnienia niczego więcej jak spokoju, nie będą widzieli uczynić.

Ale, pisze się to, aby spełnić obowiązek sumienia, bo wiem, że słowa moje jak groch padną o ścianę. Pp. dziennikarze i redaktorowie warszawscy mają teatr, mają literaturę, nawet sprawy handlowe, przeczytali ustawę gminną, o polityce jednak takie mają wyobrażenie jak o tem co się dzieje na księżycu. A przecież wpływ prasy duży, i ten ton jej ciągłego wypierania się dążeń narodu do niepodległości, wypierania się niezadowolenia głębokiego z obecnego położenia, wypierania się nienawiści do Moskali, już niejeden wyłom zrobił w umysłach ogółu i w jego patrjotycznych poglądach. Konieczną jest rzeczą rachować się więcej, moi panowie, ze swojem słowem, mądrzej je obmyślać, pamiętać o tem, że zadaniem dziennika nie jest tylko podziwianie Królikowskiego i panny Deryng, ale także i traktowanie serjo spraw ogółu ze zrozumieniem rzeczy i z głębokiem poczuciem obywatelskich obowiązków.*)

Jakby jednak nie było, mimo naszych niefortunnych artykułów, naród co innego czuje i myśli, oraz jak dziś wie, że stojąc wobec ważnych wydarzeń w przypuszczeniu niedzielnej przyszłości, nie na wasz sposób będzie potrzebował polityki, ale na swój sposób wyrażać istotne swoje uczucia, idey, oraz zdawać sobie sprawę ze swoich potrzeb. Jest to pewnikiem, że ogół w chwili po temu sposobnej wypowie sam o sobie swoje ważne i poważne słowo. Rachujmy się z nim pp. publicyści warszawscy, jak się już z nim liczą Moskale, rachuje każdy myślący człowiek.

*) Zdanie sz. korespondenta o dziennikarstwie warszawskiem, jest zbyt ostre; albowiem wśród obecnych warunków, z małemi może wyjątkami, w ważnej tej kwestji postępowanie dziennikarstwa warszawskiego było odpowiednie. (Przp. red.)

Petersburg d. 17. kwietnia.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

(Początek tej korespondencji podaliśmy już wczoraj; dzisiaj dajemy jej dokończenie; p. r.)

Strana, pismo, jak wiecie, bardzo liberalne podaje w dzisiejszym artykule wstępnym przegląd 14-letniej od zamachu Karakozowa datującej się reakcji, która zatrzymała dzieło reform w połowie drogi, z reform zrobiła półśrodki i rzuciła ziarno ciągłych nieporozumień, i coraz bardziej wzrastającego niezadowolenia. Fundamenta, na których przyszła budowa reform oprzeć się miała, były już położone. Jawne sądownictwo, autonomiczna administracja w gubernjach, wolność prasy, oto były główne podstawy — jednak jeszcze za słabe, aby odeprzeć nacisk reakcji. Czternastoletnie usiłowania partji wstecznej zbyt mocno szarpały tę słabą jeszcze budowę i wkrótce ją obaliły. Dziś oprócz pewnych sfer stojących u steru a dążących do zaprowadzenia coraz to nowszych a reakcyjnych środków, istnieje jeszcze cały szereg ochotników, który uważają obecnie za swój obowiązek wszelkie wytężyć siły, aby wywołać drugą edycję 14-letniej ciemnej, bezowocnej, zbankrutowanej ostatecznie reakcji. Tym to ochotnikom nastręczają właśnie rozruchy studenckie pożądaną sposobność do osiągnięcia swych celów.

Ostatnie fakta zaburzeń na uniwersytecie w Moskwie dały niektórym dziennikom powód do krucjaty przeciw wszelkim reformom. Nie da się zaprzeczyć, że studenci swemi protestami w kwestjach mniejszej wagi, niedowierzaniem w przyrzeczenia i zakłócaniem porządku dali sami pole do wycieczek tych pism przeciwko uniwersytetom w ogóle. Alež zapytać się godzi, czy studenci są winni, że muszą tracić wiarę w urzeczywistnienie przyrzeczeń, gdy dotychczas ani najmniejszego śladu usiłowań, dążących choćby do zainicjowania przyrzeczonych reform? Rektorowie sami znajdują się w fałszywem położeniu: zmuszeni zbywać studentów obiecankami, z których urzeczywistnieniem wahało się ministerstwo, tracili wiarę u młodzieży akademickiej, i dlatego wreszcie byli zmuszeni zabronić tolerowanych swego czasu stowarzyszeń i wieców studenckich. Taki krok wywołał w młodzieży wielkie rozgoryczenie, znowu protesta ze strony młodzieży. Połowiczność reform uniwersyteckich ilustruje wybornie połowiczność wszelkich reform w ogóle. W rzeczywistości nadano studentom wszelkie możliwe swobody, *de jure* jednak nie dano im nic czego, za pomocą zakazywane związki studenckie. I tak u nas we wszystkiem się dzieje. Połowiczność i niezupełność naszych reform, a skutkiem tego wzrastające dążenia do reakcji — oto korzenie złego, które wysysa żywotne soki Moskwy.

Około pałacu Aniczkowa roboty ziemne prowadzą się dalej, i z coraz większem natężeniem. Osoby wiarogodne zapewniały mnie, że miny żadnej nie wykryto; jednak rząd roboty prowadzi dalej, a to w tym celu, aby założyć dokoła pałacu żelazną sieć, złożoną z drutów, owiniętych kauczukową osłoną. Sieć ta będzie tak gęstą i tak głęboko sięgającą, aby nihiliści nie mogli w żaden sposób ani pod nią, ani przez nią podkopać się do pałacu. Wszystkie zaś jej druty będą połączone ze sobą, i utworzą wspólnie zamknięte koło prądu elektrycznego. W chwili więc, gdy nihiliści przetną w któremkolwiek miejscu jeden lub parę drutów sieci, koło elektryczne zostanie przerwane, a dzwonki elektryczne, umieszczone w gabinecie straży, dzwonić przestaną. Dzwonki te będą tak urządzone jak na dworcach kolejowych, i będą nieustannie tak dzwoniły, jak dzwonią na dworcach przed przyjściem pociągu.

Wczoraj za Ekaterynhofem w porcie morskim urządzała komisja rządowa próby z przyborami wybuchowemi, znalezionemi u nihilistów. Naprzód za pomocą prądu elektrycznego wysadzono w powietrze cały ten nabój, który znaleziono w minie na ulicy Sadowej. Nabój ten złożono pod stary statek, zatopiony jeszcze za czasów wojny krymskiej. Gdy nastąpił wybuch, wzniósł się w powietrze olbrzymi słup wody, a stary statek został roztrzaskany, a kawałki jego porozrzucane po przestrzeni, objętej kołem o promieniu 20-sążniowym. Potem urządzono wybuch z jedną z bomb. Położono ją na śniegu, pokryto kawałkami lodu, a lód przytłoczono kamieniem, ważącym 15 pudów (około 6 cetnarów), na tym zaś kamieniu położono belkę półtora sążnia długą a ośm cali grubą. W oddaleniu 150 sążni postawiono baterję elektryczną i puszczono prąd. Nastąpił wybuch, a tumany śniegu wzniosły się w powietrze. Po opadnięciu ich okazało się, że belka została podruzgotana na kilka części: dwa większe jej kawały, każdy mniej więcej 1½ łokcia długi, odleciały w dwóch przeciwnych kierunkach, jeden na 27 sążni, drugi na 28 sążni. Mniejsze zaś drzazgi poodlatywały na 40, 50, a nawet na 70 sążni. Kamień podruzgotany był w drobne kawałeczki, które rozleciały się na wszystkie strony. Na miejscu wybuchu w lodzie utworzyła się jama, która miała 8 sążni w średnicy, a głęboka była na 2½ cala.

Jeden z nabojów dynamitowych, sfabrykowanych przez nihilistów, założono pod tory kolei żelaznej, i zapalono prądem elektrycznym. Od wybuchu cały tor na przestrzeni kilku sążni został zniszczony, a tory, połamane w kawałki, kilko i kilkunastołokciowe, rozleciały się daleko.

Wskutek tych ewentualnie komisja orzekła, że środki wybuchowe, skombinowane przez nihilistów, tworzą spustoszenie o wiele większe, aniżeli wszystkie znane dotychczas bomby i torpedy pirotechniczne; że są daleko łatwiejsze do użycia i że nie potrzeba do nich tak znacznych przygotowań, jakie dotychczas były niezbędne, a przeto nauka pirotechniki, a więc i artylerja powinna skorzystać z odkryć, dokonanych przez nihilistów.

Wspominałem już, że w sferach rządowych panuje popłoch z powodu, iż car pragnie wprowadzić w oszczędność i obcina pensje dymisjonowanych dygnitarzy. Popłoch ten wzrasta z powodu ostatnich dymisji. Dawniej był zwyczaj, że minister, który dostał dymisję, zostawał rzeczywistym członkiem senatu, i zachowywał do śmierci całą swą pensję, jaką brał na posadzie ministerialnej. Teraz zaś, wprawdzie robi car członkami senatu ustępujących ministrów, ale z pensją o wiele mniejszą. I tak np. Sabrow, minister oświaty, brał na swej posadzie 24.000 r., a teraz jako senator dostawać będzie 6.000. Maków, minister spraw wewnętrznych, brał 26.000, a teraz będzie brał jako senator 10.000. Lieven brał 22.000 r., a teraz będzie brał 10.000 i 2.000 dodatku. Wydał także car rozporządzenie, aby urzędnikom państwowym nie dawano dłuższych z pensją urlopów jak na 4 miesiące. Dawniej pospolicie dawano urlopy 11-miesięczne.

Wkrótce rozpocznie się proces Trygonii, przezwanego Mylordem. Jest to młody człowiek, lat 35, bardzo przystojny, o eleganckich manierach. Z powodu właśnie arystokratycznego jego ułożenia nazywali go nihiliści Mylordem. Jego matka była słynną gruzińską pięknością. Był adwokatem w Odessie.

Hesse Helfmann oświadczyła, że ojcem jej dziecka nie jest Sablin, który z nią mieszkał i zatrzelił się w chwili, gdy policja weszła do pomieszkania, ale zupełnie kto inny; że jednak policja i tego człowieka posiada w swem ręku.

Przedwczoraj wystawiono tu jakiegoś nieznajomego na widok publiczny. (W tem miejscu korespondent nasz opisuje ten proceder z owym nieznajomym, który podaliśmy już wczoraj we-

PRZYBŁĘDY.

Nowella Sewera.

(Ciąg dalszy.)

Staszek spętał konie, zdjął uzdę, okręcił się lejcami, a podszedłszy cicho do gromadki, odprowadził na bok Wojtka.

O ważnych rzeczach musieli rozprawiać. Widać to było z żywej gestykulacji i przytłumionych, a namiętnych wykrzykników. Staszek podnosił w górę zaciśniętą pięść, a Wojtek brał się pod boki, kopiąc z fantazją nogą kretowisko.

Gdy już wszystko uradzili, co mieli uradzić, wrócili do ogniska. Poeta i grajek wioskowy narychtował fujarkę, parobcy przynieśli gałęzi i pokładli się przy ogniu. Staszek wyciągnął raz, ale tak długo, że aż mu daleko gdzieś od dzwonnicy echo odpowiedziało, — i potem zaczął wygrywać różne różności, podsłuchane w karczmie, na jarmarku, a zawsze przerobione w takt krakowiaka. Ognisko przygasło, kogut zapiał, cisza wokoło zaległa, przerywana parskaniem koni i chrapaniem parobków. Staszek bezwiednie pochylił się na ziemię i usnął, trzymając w dłoni fujarkę.

Nazajutrz rano gdy zaledwo słonko rosę zbierać zaczęło, a matka Jasia doiła Biedrawę, Staszek pędząc bydło na Nowe Zajmy, przybiegł do okna chatki przytulonej do błonia, zastukał i zajrzał, a zobaczywszy głowę Jasia wyglądającą z pierzyny, wpadł do izby, obudził chłopca i szeptał mu do ucha:

— Wstawaj raźno; Kuba wczoraj wieczór napadł mnie w opłotkach, ściągnął z Łysej i zbił na kwaśne jabłko, wstawaj raźno — zabieraj dla Wojtka dwa centy i pędź Biedrawę z Krasem za nami. Usadowimy się w krzakach, ja lecę za bydłem.

Staszek wybiegł, a Jaś uczuł się dumnym, że go potrzebują i wzywają. Zerwał się na równe nogi, przepasał koszulinę rzemykiem, wyniósł z komory sukmankę, wdział ją, bo było jeszcze zimno, odmówił pacierz i zabrał się do rozpalania ognia, aby matusi pomódz uwarzyć śniadanie.

— A to ci się okrutnie jeść chce, moje dziecko — mówiła matka wesoło, przynosząc mleko do izby.

Jaś nic nie odpowiedział, dmuchając na rozpalony ogień, ile mu sił starczyło.

— A cóżbyś ty zjadł? — zapytała matka.

— Ej, co ta dacie — odparł filuternie chłopaczyna.

Kobieta nabrała mleka w garnuszek i ukrajała kawałek razowego chleba kozikiem.

Jaś przestał dmuchać a zabrał się do śniadania.

— Matsiu — szeptał nieśmiało po wypiciu mleka, przestępując z nogi na nogę — Matsiu, żebyście mi dali dwa centy!..

— A na cóż ci? — spytała matka zdziwiona.

— Chłopcy mnie potrzebują — odparł z dumą Jaś.

Był tu Staszek i wołał, abym duchem biegł na Nowe Zajmy i przyniósł dwa centy.

Dumę syna podzielała matka, rada wżyć się w stosunki wioski, wyjęła dwa centy ze skrzynki i, dając je chłopcu, rzekła poważnie:

— Ino żadnych zbytków, moje dziecko.

Chłopiec pocałował matkę w rękę, włożył kapelusz słomiany na głowę, pochwycił wić, wygnał Biedrawę z Krasem i dalejże na Nowe Zajmy.

Tam czekała go gromadka młodych pasterzy.

Jaś z pewnym rodzajem radości wręczył Wojtkowi dwa centy, przez co wyrobił sobie zaufanie.

Pietrek, wysłany na zwiady, dał znać o zbliżającym się nieprzyjacielu.

W istocie Kuba Zawiślak pędził czworo bydła poganiając je dzielnym batem.

Wojtek zakomenderował odwrót w krzaki. Chłopcy przyczaili się do ziemi w milczeniu.

Kuba śmigając batem pogwizdywał sobie, gdy wtem z za choin wybiega ku niemu gromada małych zuchów. Jaś z ambicji i pragnienia zemsty szedł z drugimi w pierwszej linii.

Kuba odskoczył, a stojąc w obronnej pozycji okrutnie wymachiwał batem. Wojtek nie zląkł się Kubowego bata, oczy ręką zasłonił, rozpędził się i chwycił w pół zapaśnika. Lecz Kuba nie był z tych, których od jednego razu można było powalić o ziemię. Atak Wojtka odparł dzielnie i sam w tej chwili zaatakował go z taką siłą, że Wojtek zachwiał się na nogach. Szala zwycięztwa przechyliła się na stronę Kuby. Chłopcy potracili głowy, dwóch z nich zaczęło już uciekać, gdy Staszek dbały o honor gromady i własną przyszłość, dopadł do Kuby podrywając mu znienacka nogi.

Legł Kuba na ziemię — wielkie hura ogłosiło Nowym Zajmom zwycięztwo. Wtedy już wszyscy rzucili się na powalonego. Jedni go schwycili za ręce, drudzy za nogi. Wojtek przysiadł mu plecy, — a Staszek podniósłszy wić Jasiową, porządnie nią wychłostał napastnika.

Kuba krzyczał, że aż echo z choinek roznosiło głos jego po wsi, lecz Staszek nie ustąpił, póki nie wyliczył uchwalonej poprzednio liczby razów. Poczem związano mu własnym jego batem nogi i dalej w krzaki.

Kubowa ambicja więcej cierpiała aniżeli jego twarda skóra; zerwał się, lecz zaraz upadł z powodu skrępowanych nóg.

Miotając przekleństwa, rozplątywał sznurek zawiązany mu u kolan na trzy węzły. Tymczasem chłopcy, chcąc się odsunąć od pokonanego a zawsze groźnego nieprzyjaciela, pognali bydło na błonie.

Biedrawa z Krasem biegła naprzód, za nią stado zwolna kroczyło. Wojtek otoczony gromadką swych zwolenników szedł rozpromieniony — mając po bokach Staszka poetę i Jasia Przybłędę, szczęśliwych z wywartej zemsty na nieprzyjacielu. Rozmowa zwyczajem zwycięzców rozbierała szczegóły stoczonej walki, nie zajmując się jej następstwami.

O następstwach myślał Kuba. Zobaczywszy porzuconą przez Staszka wić, w której poznał wczorajszą własność Jasia, podniósł ją, z gniewu i oburzenia połamał i poszedł w krzaki, a położywszy się, układał plany na przyszłość, póki nie usnął.

IV.

Już dobrze się miało ku zachodowi, gdy na drodze wioski ukazał się skrzypek, za nim basista dźwigając basy na plecach, a za basistą brakowało klarnecisty. Ale klarnecista, jak zwykle klarnecista, „upił się, legł i ostał, i tylo Bóg ma w swej opiece klarynet". Muzykanty wracali z wesela — i widać to było po ich oczach zaspanych i niepokaźnych minach. Ale że muzykanty to już taki dziwny naród, że ta mogą wciąż pić, oka nie zmrużyć i wciąż grać, zagrali więc dochodząc do karczmy.

— Muzyka tu! — zawołał przez otwarte okno Franek — w wojskowej furażerce na głowie w niebieskich pantalonach, z czerwonym, okrutnie szerokim lampasem, a w białej płótniance.

Na wezwanie muzykanci z rezygnacją filozofów i ich męztwem skręcili do karczmy.

Przed karczmą, w artystycznym nieładzie stało parę wózków chłopskich z Pojawia. Przyprzężone do nich koniki wybierały z kobiałek obrok, a w półkoszkach usadowione kumoszki, jedząc chleb z serem, rozmawiały głośno, gdy ich mężowie zabawiali się w karczmie.

— A to na skaranie boskie ta muzyka! moja kumo, zawołała Szymonowa zjadając prędko resztki sera.

— Patrzajcie, moiściewy, odparła Sobkowa. Mój, to już taki na tę muzykę łakomy, że niech ino zagra, to go z karczmy nie wyścigasz.

— A bo to mój lepszy, a jeszcze ta mają za pazuchą parę papierków.

— A i u mego pazucha nie próżna.

Nie czekając dłużej, zlazły kumy z woza i, jak się patrzy na dwie gospodynie, uśmiechnięte i szczęśliwe, weszły do przybytku, w którym panował Josek, a przewodził Franek.

W karczmie nie było tłoku, ale też i pusto nie było. Gospodarze z biczami w rękach stali w środku. Franek z miną tryumfatora obchodził izbę, darząc uśmiechem damy, wyzywająco patrząc na kawalerów.

Kumy weszły, podbiegły do swoich i ciągnąc ich za poły:

— Jedźwa, jedźwa — wołały, ale jakoś nie bardzo natarczywie.

Na tak łagodne wezwanie Szymon pochwycił w pół Sobkowę, a Sobek Szymkową. Damy stawiły lekki opór, jak przystoi dobrym gospodyniom, aby się stało zadość skromności i opozycji dla opozycji.

Muzykanci siedzieli na stole. Hanka czarnooka, smagława dziewczyna, z długiemi koloru hebanu warkoczami, nalewała im z kwaterki w małe kieliszki wódki. Muzykanci pili z obojętnością wielkich panów, lub ludzi wracających z wesela.

Przegrywka krakowiaka spowodowała formowanie się par a zmniejszenie opozycji pochwyconych do tańca pojawskich gospodyń.

(C. d. n.)

dług *Mosk. Wied.*; p. r.) Widziałem go wczoraj wieczór, a jak się dzisiaj dowiaduję, wykryła już policja jego nazwisko. Ma to być niejaki Aronczykow, mieszkał na Woznieseńskim Prospekcie w domu Lichaczowa. Poznał go stróż tego domu. Natychmiast więc policja udała się do jego pomieszkania, ale oprócz mebli i niepotrzebnych gratów nic zgoła nie znalazła. A to z tego powodu, że skoro ogłoszono, iż nihilistę wystawiono na widok publiczny, pierwsi, którzy udali się, aby go zobaczyć, byli właśnie nihiliści. Zobaczywszy zaś, że tym wystawionym jest Aronczykow, pospieszyli wnet do jego pomieszkania i wynieśli ztamtąd wszystko, co jego i ich kompromitować mogło. Okazało się tedy, że „genialny“ pomysł Baranowa wielkiem uwieńczył się fiaskiem.

Petersburg 18. kwietnia.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Ciągła niepewność i chwiejność, jaka panuje w najwyższych i tutejszych sferach rządowych, najlepiej się maluje ustawicznemi zmianami figur potrzebnych na to lub owo stanowisko. Widać ścierają się tam prądy — który zwycięży ostatecznie, przewidzieć trudno. Jakby nie można było dotrzeć do celu jedną drogą, próbują ich na rozmaitych punktach, [illegible]fywują znowu, zastępują innymi. Co chwila wieść o nowej dymisji, o nowej nominacji. Doniosłem wam wczoraj o usunięciu Abazy, naczelnego cenzora prasy. Dziś głoszą, że następcą jego będzie Baranów, były oberpolicmajster. Abaza zjednał sobie postępowaniem swojem powszechny szacunek, a nawet wielką sympatję.

Miałożby to być niedogodnem sferom rządzącym? Zdaje się, że tak jest. Umyślnie, aby go usunąć ze stanowiska naczelnego cenzora, płatano mu figle poza jego plecami i konfiskowano dzienniki, udzielano ostrzeżeń tak, że o tem biuro cenzuralne nie wiedziało, a takie postępowanie, rzecz jasna, musiało wywołać podanie się do dymisji p. Abazy.

Ale kogoż na jego miejsce przeznaczają? — Baranowa! I tu widać tę chwiejność rządu, tę niepewność, w którym kierunku pójść należy. Usunięciem Abazy okazał rząd, że w kierunku zbyt liberalnym iść nie chce — a prawdopodobną nominacją Baranowa daje do poznania, że się [illegible] przeciwnym.

Z tego się okazuje jasno, jaka jest tendencja rządu: nie za wiele, i nie za mało; ostatnim wyrazem tej tendencji połowiczność.

Baranów, jak wiadomo, nie należy do reakcjonistów, i prasa, o ile to w jego mocy leżeć będzie, na wielki ucisk użalać się nie będzie mogła.

Z studentami w Moskwie, którzy odbyli zakazany wiec, nie postąpiono [illegible]raźnie, ani też nie pozostawiono zajścia bez żadnych następstw: senat uniwersytecki wydalił 140 studentów z uniwersytetu, nie zabronił im jednak, jak się to dotychczas praktykowało, wstępu na inną akademię w carstwie, a co więcej, z prawem powrócenia po roku znów na uniwersytet w Moskwie.

Studenci w Moskwie są nadzwyczaj rozdrażnieni tym wyrokiem, i dają rozdrażnieniu swemu wyraz przy każdej sposobności. Podczas wykładu profesora akademii p. Iwaniukowa, na którym wykład, odbyty w uniwersytecie, przybyło mnóstwo słuchaczy, przyszło znowu do zaburzenia. Iwaniukow bronił swej rozprawy w celu osiągnięcia stopnia doktora wydziału prawniczego przeciwko dwom profesorom oponentom. Podczas wywodów jego podniósł się nagle uczeń 5. kursu medycyny Wiktorow i występuje przeciwko Iwaniukowowi z świetną, gruntowną znajomość rzeczy zdradzającą przemową. Iwaniuków zamierzał już odpowiedzieć interpelantowi, gdy dziekan oświadczył, że studentowi nie pozwala odpowiadać. Uczniowie przyjęli tę uwagę sykiem, piskiem i stukaniem, a Wiktorowa powitali burzą oklasków. Zdaje się, że senat akademicki w Moskwie sprawę tę puścił mimo uszu, bo żadnych dotąd nie wszczęto w niej dochodzeń.

Powiadają, że proces polityczny przeciwko aresztowanym w dniu 4. stycznia Kaczyńcewowi, Szczedrynowi, Preobrażenskiemu, Pryszczykowi, żonie lekarza Bogomolca i żonie nauczyciela Kowalewskiego odbędzie się z końcem kwietnia przed sądem wojennym w Kijowie.

Co do aresztowania w Belgii trzech nihilistów, o którem donoszą niektóre dzienniki tutejsze, zamieszcza dzisiejsze *Nowoje Wremia* rozmowę swego korespondenta z posłem belgijskim, który oświadczył, że o tem dotychczas nic nie wie, dodał jednak, że jeśli tak jest, to rząd belgijski z pewnością nie będzie opornym przeciwko żądaniu rządu rosyjskiego wydania mu schwytanych nihilistów. Dowiaduję się właśnie z kompetentnego źródła, że rząd przez swego posła w Bukareszcie poczynił kroki o wydanie przychwytanych w Jassach poddanych moskiewskich, podejrzanych o należenie do partji nihilistycznej.

W sprawie podróży hr. Szuwałowa do Wiednia i Rzymu, i w związku z tem będącej pogłoski, jakoby hr. Szuwałow oprócz zawiadomienia o wstąpieniu na tron Aleksandra III. miał ważne misje do spełnienia na dworach wiedeńskim i rzymskim, urzędowy *Journal de St. Petersb.* zaprzecza tej pogłosce kategorycznie. Mimo to zaprzeczeniu temu nikt nie wierzy, zwłaszcza co do podróży hr. Szuwałowa do Rzymu.

Moskwa.

Do *D. P.* donoszą z Petersburga:

„Aresztowania odbywają się ciągle i na ogromną skalę. Pomiędzy innemi aresztowano i kilku naszych rodaków a w liczbie Glind... i Bogar... Pierwszego aresztowano za to tylko, że mu kartę wizytową znaleziono u jakiegoś rzekomego czy też prawdziwego nihilisty. Drugiego również z błahego powodu. A aresztowano ich mimo to, iż notorycznie wszyscy w Petersburgu wiedzą, że nie biorą najmniejszego udziału w spiskach i knowaniach nihilistycznych.

Rewizje policyjne odbywają się też ciągle, zwłaszcza u studentów wszelkich zakładów naukowych. Każdą rzecz przetrząsają troskliwie a najmniejszy kawałeczek papieru do światła przytykają, czy na nich przypadkiem nie napisano czego sympatycznym atramentem.

Baranow stracił zupełnie popularność, jaką jeszcze niedawno miał. Jego rada przyboczna przepadła w chaosie, jaki tu zapanował, i przepadła tak samo, jak inaugurowana przez Mitheada konstytucja tutejsza. Na miejsce Baranowa wskazują jenerała Heinza, byłego policmajstra odeskiego.

Jaki tu chaos, pojęcia nie macie. Trzymają się przy władzy Loris-Melikow, Milutyn i Abaza, ale są niezdarni, bo zwolennicy reakcji strasznie przeciw nim agitują i wpływ ich podkopują. Sprawozdanie sądowe w sprawie Rysakowa i innych dokonało także wielkiego spustoszenia w sumieniu społecznem. Zamiast chłodnego ocenienia ich czynu, rodzi się coraz większa dla nich sympatja i podziwienie. Walczyć dziś z tem, to praca Syzyfa, bo brak taktu z góry popycha ludzi uczuciowych, popycha masy inteligentne do takich okrzyków: „Co za poświęcenie! co za heroizm! A jak ich program jasny — my tego wszyscy chcemy. To nie nihilistyczny, ale polityczny program.“ Rzadko i mało kogo spotkać można, coby, nie olśniony słowami i zachowaniem się Żelabowa i innych, nie zachwycał się nimi i trzeźwo oceniał ich czyny. Są nawet tacy, co obwiniają rząd, że ich popchnął do zbrodni, bo zabronił im pokojowej propagandy, a nie chcą wiedzieć, że ta pokojowa propaganda — to szerzenie zasad komunistycznych. Zwolennicy reakcji słyszą to i oburzają się, że sądzono przestępców jawnie i że pozwolono ogłaszać z przebiegu procesu sprawozdanie, bo widzą i czują, że wobec szerokiej a zwykle wrażliwej publiczności przestępcy z dnia 13. marca wiele zyskali. Istotnie, dla rządu cios to wielki, prawie wielka przegrana. Opozycja co chwila się wzmaga przeciw rządowi a z nią także i nieukontentowanie. Zażegnaćby to wszystko mogły tylko rzetelne reformy.“

* * *

Autor „Listów z Rossji i o Rossji“ w *Dzien. Pozn.* pisze w dzisiejszym swym liście co następuje: „Niedawno jeszcze podzieliła się była emigracja moskiewska na dwa obozy: Bakunińców i Ławrowców, które między sobą zażarty spór wiodą o to, czy masa ludu moskiewskiego dojrzała do rewolucji. Bakunińcy powiadali, że już, Ławrowcy że jeszcze nie. Dziś wobec postawy, jaką czerń stolic i większych miast zajęła względem tych, co według jej mniemania należą do spisku, wobec wielorakich wiadomości o tem, jak masa ludu wiejskiego tłómaczy sobie morderstwo cara, najuporczywsi muszą przyznać, że Ławrowcy mieli słuszność. W Moskwie możebne dziś tylko żakerje (wojny chłopskie), nie zaś walka narodu z władzą o prawa polityczne.

Możnaż myśleć, że lud moskiewski pospieszy dziś pod sztandar wolności, gdyby go kto rozwinął, że nowa jaka marsylianka zdoła go rozognić, jeśli obecnie trzeba wojska na to, ażeby mu wybić z głowy, że przysięgi wymagają od nich pomieszczycy (obywatele wiejscy) a nie rząd, a wymagają dlatego, aby odjąć im ziemię i wolność! Właśnie w twerskiej, rjazańskiej i tambowskiej gubernii kolportują dziś wieści bardzo a bardzo niedwuznaczne. Chłopi zajęli tam tak wrogą postawę względem szlachty wiejskiej, że władze miejscowe musiały telegrafować o pomoc wojskową. Dzienniki boją się drukować przesyłanych do nich z różnych miejscowości listów, traktujących o niebezpieczeństwie grożącem właścicielom posiadłości większych — bo rząd zaczął znów prześladować prasę.“

Powiadają, że egzystuje i taka frakcja nihilistyczna, która dąży właśnie do żakerji, i stosownie do tego dążenia lud usposabia. Ideałem jej druga Pugaczewszczyzna lub rzeź w rodzaju humańskiej czy galicyjskiej, a po rzezi podział ogólny ziemi między gminy włościańskie. Oczywista rzecz, że tym ludziom, jeśli ich ludźmi nazwać można, bardzo jest na rękę i nędza materjalna ludu, i jego ciemnota, i niemoc inteligencji, i narzucone jej przez rząd milczenie. Łatwo wystawić sobie, jakie wśród tych okoliczności uczucia wzbudzają w oświeceńszych warstwach społeczeństwa, filipiki pp. Aksakowa i Katkowa przeciwko liberałom i identyfikowanie ostatnich z nihilistami, przeciwstawienie ich ludowi itd. Listy z Moskwy do Petersburga i na prowincję pisane usiłują teraz osłabić wrażenie, mowami i artykułami pana Aksakowa wywołane — dowodząc, że redaktor *Rusi* nie jest wcale głową partji słowianofilskiej — bo głoszone przez niego zasady nic wspólnego nie mają z *credo* ojców słowianofilstwa Chomiakowa, braci Kirejewskich i Konstantego Aksakowa, że w ogóle obecnie żadnej, choć na wpół nawet zorganizowanej partji słowianofilów w Moskwie nie ma, a ludzie rzeczywiście w ślady dawnego słowianofilstwa idący odwrócili się od p. Iwana Aksakowa, i w organach swoich *Ruskaja Rjecz* i *Ziemstwo* na wpół pogardliwie polemizują z *Rusią*.

Zresztą redaktor jej nigdy nie był dobrze uważany przez inteligencję Moskwy, widziano w nim tylko mistyka-entuzjastę, którego szczerość i pewna serdeczność zasługiwały na sympatje ogólne. Dziś i to zniknęło, bo przekonano się, że i szczerości w ćwiczeniach retorycznych p. Aksakowa niema: krzyczy ustawicznie o tem, że inteligencja nie rozumie, nie kocha ludu. P. Aksakow ani słowa jeszcze dotąd nie powiedział jak usunąć lub zmniejszyć przynajmniej niewątpliwie istniejącą nędzę tego tak drogiego mu ludu, jak go oświecić. Kiedy zaś właśnie losem ludu szczerze zajęci wskazali na niedostateczną ilość ziemskiej posiadłości chłopskiej (krestjańskie nadieły), *Ruś* odkryła swe szpalty dla kilku wielkich właścicieli ziemskich, którzy starali się dowodzić, że chłop moskiewski ma ziemi aż nadto (co jest fałszem, jak statystyka najoczywiściej wykazuje). Czysto ludowe sprawy religijne (staroobriadcy, tak surowo dotąd prześladowani, rekrutują się właśnie z chłopów i małomieszczan wielkorosyjskich a liczą ich około szesnastu milionów) również żadnej wzmianki w *Rusi* się nie doczekały.

Nie dziw więc, że dziś nietylko takie czasopisma moskiewskie jak *Ruskaja Riecz*, *Ziemstwo*, *Ruskij Kurjer*, *Ruskija Wiedomosti* nie szczędzą słów nagany lub złośliwej ironii dla p. Aksakowa i jego tygodnika, ale nawet ludowe pisma w Moskwie wychodzące jak *Ruskaja Gazeta*, *Gazeta Hactuka*, nawet prowincjonalne dzienniki, jak *Twerskij Wiestnik*, *Jużnyj kraj*, *Smolenskij Wiestnik*, *Zarja* polemizują z nim zawzięcie.

Skazani na śmierć królobójcy już powieszeni zostali. Ogół obawia się, że śmierć ich zemstę spiskowców za sobą pociągnie, że liczba ich pomnoży się a śmiałość zwiększy, jeśli to jest jeszcze możebne wobec złożonych już przez zabójców Mezencowa i cara dowodów.

W bardzo poważnych kołach mówią o powołaniu hr. Szuwałowa na ministra spraw wewnętrznych. Mnie wiadomość ta wydaje się nieprawdopodobną, a myśl sama nie bardzo szczęśliwą. Szuwałów powiększy tylko powszechne nieukontentowanie i nawet konstytucja z jego ręki nadana nie wielu zadowolni, bo jego ideałem jest ustrój tak arystokratyczny, o jakim nawet skrajni torysi angielscy nie marzą.

Nam, Polakom, może byłoby lepiej pod rządami Szuwałowa. Przynajmniej kwestja o serwitutach zostałaby szybko załatwioną“.

* * *

Z Kijowa donoszą nam, że tam niema prawie dnia, żeby na rogach ulic nie było porozlepianych plakatów rewolucyjnych, pochodzących bądź od stronnictwa zwanego „Związkiem Robotniczym,“ bądź od stronnictwa „Narodnej Woli“. Wszystkie te proklamacje ułożone są w duchu terrorystycznym i muszą być drukowane w olbrzymiej liczbie egzemplarzy, skoro są rozlepione nietylko w Kijowie, ale nawet rozrzucane po wsiach kijowskiej, czernihowskiej, podolskiej i wołyńskiej gubernii. Do zakładów naukowych i do szkół rozsyłają nihiliści te proklamacje pocztą miejską. Dlatego też w seminarjach i gimnazjach nakazano rewidować wszystkie listy zaadresowane do uczniów. Ale nihiliści biorą się jeszcze na inne sposoby. I tak np. temi dniami znajdowano proklamacje w bułkach i w bochenkach chleba, sprzedawanych na targowicach. Jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna oddał temi dniami pakiecik z proklamacjami policjantowi i kazał mu doręczyć ten pakiecik prystawowi (komisarzowi policji). Parę razy udało się także nihilistom przyczepić proklamację do grzbietu policjantów, stojących na posterunkach.

Rumunja.

Młode rumuńskie królestwo, aby uprawnić swoją pozycję i zatrzeć swe parweniuszowskie pochodzenie, popisało się pierwsze z pomysłem na drodze ograniczenia prawa azylu. Rząd przedłożył parlamentowi projekt ustawy znoszącej prawo azylu, a zarówno senat jak i Izba bez wahania ustawę tę uchwaliły. Ustawa ta, oddająca wszystkich politycznych wychodźców na łaskę i niełaskę policji, wygląda tak:

„Art. 1. Cudzoziemiec, mieszkający w Rumunii, jeśli w czasie tym przez swe zachowanie się wystawia na szwank wewnętrzne i zewnętrzne bezpieczeństwo państwa, zakłóca spokojność publiczną lub bierze udział w przedsięwzięciach, których przedmiotem wywrót publicznego lub socjalnego porządku w kraju lub zagranicą, ma przez rząd być zmuszony do opuszczenia miejsca swego zamieszkania, do zamieszkania dalszego w pewnem miejscu lub do zupełnego opuszczenia kraju.

Art. 2. Wydalenie, które postanawia Rada ministrów lub przez które cudzoziemiec skazuje się na dalsze zamieszkiwanie w pewnem miejscu, komunikuje mu się bez podania powodów na drodze administracyjnej. Rozporządzenie odnośne oznaczy termin, w którym rozkaz wydalenia się lub zmiana miejsca zamieszkania ma być wykonanem; termin ten ma jednak nie wynosić mniej jak 24 godzin.

Art. 3. Skazany na wydalenie cudzoziemiec powinien podać punkt graniczny, w którym kraj chce opuścić. W takim razie wręczy mu się marszruta, w której podanym będzie specjalny plan podróży, oraz jak długo w każdem aż do granicy miejscu zatrzymać mu się wolno.

Art. 4. Rząd nakaże wydalenie każdego cudzoziemca, który samowolnie opuści wskazane mu specjalnie miejsce pobytu.

Art. 5. Cudzoziemiec ów, który raz został wydalony a mimo to wstąpił napowrót na terytorjum rumuńskie, ma natychmiast być aresztowany i oddany policji poprawczej, która skaże go na pięciodniową aż do sześciomiesięcznej kary więzienia. Po odsiedzeniu jej ma takowy przez eskortę być wyprowadzony aż do granicy, przytem jednak nie wolno mu będzie oznaczyć punktu, w którym kraj chce opuścić.

Art. 6. Przybyły do kraju cudzoziemiec, który nie obrał sobie pewnego miejsca zamieszkania, powinien w przeciągu dziesięciu dni od dnia przybycia lub ogłoszenia niniejszego prawa, zażądać od policji lub władzy administracyjnej karty legitymacyjnej na czas swego pobytu lub podróży w kraju. Osobny regulamin administracji publicznej poda procedurę, jakiej się trzymać należy przy praktycznem przeprowadzeniu powyższych dyspozycyj.

Art. 7. Zamachy przeciw naczelnikowi obcego jakiego państwa lub członkom jego rodziny, jeżeli zamachy te obejmują zbrodnię zabójstwa, skrytobójstwa lub zatrucia, nie będą uważane za polityczne lub z niemi w związku stojące przewinienia lub zbrodnie.“

Rozbierać tej ustawy nie warto. Z każdego jej artykułu tyle wystaje bagnetów policyjnych, że najostrożniejszy czytelnik musiał się o nie zadrasnąć. Zwrócić jednak wypada uwagę, że art. 5, zabraniający cudzoziemcowi wskazanie punktu, przez który ma być za granicę wydalony, przyznaje tem samem policji rumuńskiej możność wyświadczania sąsiadom przyjacielskich usług. Jest bowiem rzecz jasna, że zastrzeżenie to wprowadził rząd rumuński do ustawy dla tego tylko, aby mógł np. moskiewskich emigrantów wydalać przez granicę moskiewską, a austrjackich przez austrjacką i t. d.

Po przeczytaniu tej ustawy nasuwa się mimowoli refleksja co zarobiła ogólno-europejska swoboda na tem, że naprzód traktat paryzki a następnie berliński wyzwoliły Rumunię z pod jarzma tureckiego? Czyż dla niej, to jest dla sprawy swobody, nie byłoby lepiej aby Rumunia dotąd rządzona była przez tureckich baszów? Przynajmniej całe to terytorjum, które dzisiaj znajduje się pod władzą policyjnego rumuńskiego królestwa, byłoby ziemią świętą dla wszystkich walczących w imię ogólno-ludzkich ideałów, i służyłoby za schronienie przed zajadłością despotycznych siepaczy.

Tunis.

Wojna Francji z Tunisem, a właściwie z Krumirami, już się rozpoczęła, i jak prywatne wiadomości donoszą, trwa już dzień trzeci, lubo dotąd nie nadesłał Paryż urzędowego o niej zawiadomienia. Oczywiście wojna ta mało w gruncie rzeczy czytelników naszych może obchodzić. O tyle tylko jest ona interesującą, o ile polityczna jej strona wiąże się z sprawami odgrywającemi się na kanwie europejskiej. Wszelako nie zaszkodzi choć pobieżnie przypomnieć naszym czytelnikom niektóre szczegóły z geografii i etnografii, dające obraz tych przeciwników, z jakimi się teraz potykać będą wojska francuskie. Tembardziej jest to potrzebnem, że z pokonanych przez te wojska trudów wyprowadzić będzie można wniosek o ich waleczności.

Tunis czyli Tunetania, położona nad morzem Śródziemnem między Algierją a Trypolisem, ma przestrzeni 2.442 mil kw. i dzieli się na trzy odrębne strefy. Na północy i zachodzie wznoszą się pasma wysokich gór lasem pokrytych, z których wytryskują liczne rzeki i potoki. Na południe od tych cudownej piękności okolic górzystych rozciąga się rozległa równina, użyźniona przez dwie największe rzeki kraju: Meczerdę i Miliane. Z wyjątkiem piasczystego pasu nadmorskiego cała ta równina jest nadzwyczaj urodzajna, uprawa ziemi atoli na nader niskiej stoi tam stopie. Równinę w mowie będącą odłącza od trzeciej strefy kraju wysokie pasmo gór, łączące się z algierskim Atlasem. Trzecia strefa, za owem pasmem położona, jest płaszczyzną nieurodzajną, piasczystą, płynącej wody nieposiadającą.

Klimat kraju w wysokim stopniu sprzyja rozwojowi wegetacji; śniegu i mrozu nie znają w najwyższych nawet częściach gór; podczas zimy panuje temperatura taka, jak u nas w maju i czerwcu, natomiast w lipcu i sierpniu upał staje się nieznośnym. Przez następne dwa miesiące padają obfite deszcze. W takim klimacie uprawa bardzo urodzajnej w dwóch trzecich częściach kraju ziemi mogłaby liczyć na największe powodzenie; rolnictwo jednak stoi na bardzo niskiej stopie. W bliskości większych miast zajmuje się ludność ogrodnictwem. W najnowszych czasach zaprowadzono uprawę bawełny, indyga i trzciny cukrowej. Przeważnie atoli zajmują się mieszkańcy uprawą palm daktylowych.

Ludność, wynosząca w przybliżeniu dwa miliony dusz, składa się z rozmaitych żywiołów, mianowicie z Berberów i Kabylów w środkowych prowincjach, z Arabów na północy i wzdłuż wybrzeży, a z Maurów po miastach, gdzie także liczą około 50.000 żydów i 25.000 Europejczyków. Między pojedynczemi szczepami zachodzi silna antypatja. Koczujący Arabowie nie łączą się nigdy z Maurami ani też z Kabylami. Przemysł po miastach jest dość rozwinięty. Pierwsze miejsce zajmują wyroby jedwabne i wełniane, oraz safian. Stolica Tunis liczy 100 do 150.000 ludności, między którą jest 30.000 żydów i 12.000 Europejczyków. Pojedyncze szczepy ludności zamieszkują osobne dzielnice miasta. Bej rezyduje w Bardo, miasteczku, położonem w odległości mili od Tunisu, a liczącem 2.000 dusz. W Bardo stoi także większa część armii tunetańskiej, umundurowanej wprawdzie po europejsku, ale niewyćwiczonej i niekarnej. Drogi żelazne i telegrafy, znajdujące się w kraju, są własnością towarzystw europejskich, stanowiąc przedmiot ustawicznej niezgody między rządem beja a przedstawicielami państw europejskich, mianowicie Francji, Włoch i Anglii.

Armia beja dzieli się na wojska regularne i nieregularne. Pierwsze składają się z siedmiu pułków piechoty, liczących razem 4.000 ludzi, z z czterech bateryj artylerji (600 ludzi) i jednego szwadronu jazdy. Wojsko nieregularne z 7.500 piechoty i 4.000 jazdy. Marynarka składa się z jednego parostatku o ośmiu działach i z kilkunastu łodzi kanonierskich. Oprócz tego zakupił rząd tunetański we Francji dwa małe monitory, niewiadomo przecież, czy już do Tunisu sprowadzone zostały. Statki wojenne taksamo jak wojska lądowe znajdują się w najgorszym stanie.

Krumirowie, zajmujący na północy pas ziemi, graniczący z Algierją, składają się ze czterech szczepów, z których Siulsowie mogą wystawić 2.500 ludzi zbrojnych, Detmatowie 4.000 zbrojnych, Selmowie 2.400 zbrojnych, Szichiowie 2.500 zbrojnych. Wielkie pokolenie Rakba, graniczące z Krumirami i z nimi sprzymierzone, składa się z dziewięciu szczepów, i może wystawić 10.000 ludzi zbrojnych. Krumirowie tedy i Rakba mogą razem wystawić przeciwko Francuzom 20 kilka tysięcy ludzi uzbrojonych w dobrą broń. Że jednak łączą się z nimi inne szczepy, zamieszkujące środkowe prowincje Tunetanii, jest do przewidzenia, iż się na granicy zgromadzi dość poważna siła. W samej rzeczy też podają ostatnie doniesienia liczbę zbrojnych zebranych na granicy na 25—30.000 ludzi. O zamiarze ich stawienia energicznego oporu wątpić niepodobna. W dzisiejszych jednak czasach do dłuższej walki potrzebne są bardzo znaczne zapasy gotowej amunicji. Krumirowie dostać jej mogą tylko z Europy. Otóż pytanie, czy im w chwili stanowczej amunicji nie zabraknie; chyba, że Włosi dostarczać jej będą.

Przeciw tym siłom, jakie wystawią Krumirowie, wysyłają Francuzi armię, liczącą 20.000 ludzi pod dowództwem jen. d'Osmont.

Jeszcze o spółkach.

(*mi*) Tyle w ostatnich czasach pisano i rozprawiano o potrzebie stowarzyszania się rolników a specjalnie o naglącej potrzebie zawiązywania w różnych okolicach kraju naszego spółek handlowo-komisowych, że potrzeba, przyznam się, pewnej odwagi cywilnej, by wstępować jeszcze na to pole rozpraw — odwagi narażenia się na zarzut powtórzenia rzeczy już omówionych i niejako utartych, lub zarozumiałości podania czegoś nowego, czegoś mającego cechę praktycznego przeprowadzenia. Jeśli mimo tego na podniesienie głosu w tej kwestji się odważam, to nie czynię tego z przyczyny, jakoby mi nie zbywało na tej odwadze, jakobym niemając nic do stracenia na polu autorskiem, albo zamierzając zbierać zasługi nowych pomysłów, porywał za pióro nieudolne. Czynię to jedynie w myśli podania luźnych uwag, oddmiennego może trochę zapatrywania w kwestji tak mocno obecnie poruszanej, w kwestji podniesionej do pierwszorzędnej wagi ekonomicznej u nas — czynię to w przekonaniu, że obok tego rodzaju spółek a nawet w pierwszym rzędzie, powinny powstać spółki innego rodzaju, o których poniżej wzmianka, nie zapoznając przytem ważności spółek handlowych, których sprawy także dotknąć zamierzam.

Przyczynę nieudania się lub chromania arcypożytecznych przedsiębiorstw na polu ekonomicznem u nas, upatrywać muszę z jednej strony w nieudolności i nieumiejętnem prowadzeniu, z drugiej zaś w optymistycznem zapatrywaniu się na powstającą instytucję, od której więcej żądamy niż nam dać może, a przytem w braku wytrwałości. Żądamy zbawienia w rozpaczliwem położeniu naszem, wybawienia szybkiego, natychmiastowego, bez przyczynienia się naszego.

Powstała instytucja w pewnym kierunku ekonomicznym, wywiesiwszy swe godło, powinna wszystko za nas zrobić, sami zaś zachowujemy się wobec niej biernie, gotowi tylko do krytyki, stawiając wygórowane żądania! Zapominamy o tem, że instytucja, częstokroć z niczego powstała, o słabych siłach, bez kapitału, bez doświadczenia, może tylko stopniowo się rozwijać. Że takowa ma do walczenia z żywiołami przeciwnemi, z naszą biernością w podtrzymywaniu takowej, z brakiem kapitałów odpowiednich, z olbrzymią w każdym kierunku konkurencją. A podtrzymują ją najczęściej dobre chęci małej garstki, w połączeniu z dyletantyzmem na polu mało jeszcze u nas uprawianem przemysłu i handlu.

Co do spółek handlowo-komisowych rolniczych, uznaję ich ważność, nie widzę jednak, by one mogły się stać kotwicą zbawczą, której chwyciwszy się, moglibyśmy powiedzieć, że dźwigniemy rolnictwo z upadku materjalnego. Eksport surowych produktów zajmuje i zajmować będzie jeszcze długie lata ważną rolę w gospodarstwach wiejskich. W tem mają pośredniczyć spółki handlowe, zastępując interes producenta. Eksport ten, który obecnie jest głównem źródłem dochodu rolnictwa krajowego, uważam za złe konieczne w kraju, który nieposiadając już gleby dziewiczej, przy coraz wzmagających się kosztach administracyjnych, utraca w skutek eksportu surowych płodów, tak zysk na przeróbce takowych, jakoteż pozostałości z fabrykacji pochodzących, niezbędnych do zasilenia wyczerpanej gleby, a przynosi koszta transportu surowych płodów z jednej, zaś artykułów przerabianych z tychże płodów z drugiej strony. Jak długo nie zdobędziemy się na wytworzenie artykułów potrzeby codziennej, artykułów, bez których klasa średnia obejść się nie może, jak długo płody nasze surowe, przez zagranicę zakupywane i tam przerabiane, będą ztamtąd pokrywać nasze niezbędne potrzeby domowe, tak długo nie możemy mówić o stanowczo polepszonym bycie ekonomicznym, tak długo będziemy zależni od zagranicy i budżet rolnika zawisły będzie od urodzaju za granicą; a widzimy powtarzający się od czasu do czasu ten anormalny stosunek, że przy złym urodzaju u nas, ceny są nizkie.

Na to nie pomoże samo podniesienie gospodarstw rolnych — zwłaszcza wobec olbrzymiej konkurencji krajów posiadających ziemię dziewiczą, niewyeksploatowaną, ułatwionej w wysokim stopniu komunikacji i zredukowanych cen przewozu. A nawet reforma gospodarstw wiejskich w kierunku zmniejszenia produkcji zboża a powiększenia produktów bydlęcych, lub też handlowo-przemysłowych, nie zaradzi w zupełności złemu i nie polepszy stanowczo i trwale dobrobytu rolnika, i co za tem idzie, dobrobytu kraju, gdyż jeszcze nie usunie zawisłości naszej w zaspakajaniu potrzeb codziennego życia przez zagranicę, nawet w dość pospolitych artykułach przerobionych płodów naszych.

Sądzę, że dotykam niemniej ważnej, jeśli nie ważniejszej kwestji, jeżeli podniosę myśl tworzenia stowarzyszeń, czyli spółek w celu wprowadzenia w życie u nas najniezbędniejszego przemysłu, któryby obejmował przedewszystkiem fabrykację artykułów pierwszej potrzeby życia i gospodarstw naszych, z surowych płodów krajowych, dotąd za granicę eksportowanych i tam przerabianych, jak n. p. skór, wełny, lniane i konopnej przędzy itd. A także celem rozwinięcia lepszego przemysłu gospodarczego, jak: gorzelnie, cukrownie, olejarnie, browary, fabrykacje mydła, świec itd. Nie jeden artykuł obszernej konsumcji zagranicznej bywa od nas w stanie surowym lub mało przerobionym za granicę wyprowadzany i tam dopiero do konsumcji tamtejszej przysposabiany, coby snadnie u nas stać się mogło, jak łuszczenie grochu, wyrób słodu, krochmalu, rektyfikacja spirytusu itp. Tu napotkam rozmaite zarzuty, poparte smutnem doświadczeniem, napotkam zarzut, że nie możemy się mierzyć z przemysłem zagranicy, opartym na tanim kredycie i wielkich kapitałach, idącym już po utartej drodze najnowszych wynalazków i ułatwionej administracji. Dalej wskazać mi mogą zlikwidowane byłe przedsiębiorstwa przemysłowe, i puste, w obce ręce przeszłe budynki fabryczne, jako groźną przestrogę co do wprowadzania nowych przedsiębiorstw.

Na zarzuty pierwszej kategorji odpowiem, że nie możemy się mierzyć z konkurencją angielską lub francuską, a nawet czeską i niemiecką w artykułach potrzeby klas majętniejszych, oraz w wyrobach z płodów surowych nie naszej produkcji; jednakże chcę twierdzić, że fabrykacja artykułów nienależących do luksu, niezbędnych nawet mniej zamożnym, z zagranicy do nas sprowadzanych, a wyrabianych z naszych płodów, musi u nas mieć powodzenie, zwłaszcza że mamy tu w zysku koszta przewozu tychże płodów, które zagranica ponosić musi. Dobrej woli tylko więcej — więcej energii i wytrwałości, a mniej małodusznej obawy, i więcej umiejętnego kierownictwa, a nareszcie trochę pobłażliwości i ofiarności w popieraniu powstających zakładów przemysłowych i tychże wyrobów, a rzecz udać się musi. Fakta objęte zarzutami drugiego rodzaju, siejące panikę w szeregach chętnych a niedoświadczonych, należy poddać głębszemu badaniu, nim się takowe obróci jako argument przeciw memu twierdzeniu.

W większej części zajdujemy tam albo błędy w założeniu i urządzeniu, albo brak kapitału dostatecznego, albo drogą i nieudolną administrację, lub też nareszcie złą wolę i nadużycia z jednej, a brak kontroli z drugiej strony.

Niejedna fabryka chromała i upadła w skutek braku produktu, który była przymuszoną z dalszych stron sprowadzać, a przeto opłacać w wielkiej części wysokie koszta transportu. Stowarzyszenie przemysłowe producentów jedynie zapobiedz jest w stanie temu brakowi w założeniu, przez zobowiązanie się dostarczania potrzebnego produktu po cenach unormowanych. Błędy złego lub kosztownego urządzenia są tylko wynikiem naszej lekkomyślności w wyborze indywiduów technicznych, na których nam zbywać nie powinno, a których ostatecznie i za granicą dostać byśmy mogli. Jeśli była mowa przedtem o braku dostatecznych funduszów, o drogim kredycie, to obecnie rzeczy w tej mierze bardzo się zmieniły — giełda straciła wielu zwolenników, zabrawszy swe ofiary; kredyt tani znacznie ułatwiony — kapitałów uruchomionych, czyli gotówki wiele, która nie mając stosownego pola do lokacji, musi się zadowolnić najmniejszym procentem bankowym. Podnoszę zresztą tę okoliczność, że mówię o spółkach, a przeto stowarzyszeniach na wzajemności opartych, którym zadanie pod tym względem powinno być ułatwione.

Błędy co do drogiej administracji i nadużyć popełnionych, przypisać znowu należy naszej lekkomyślności i niedbalstwu w dozorze rzeczonych przedsiębiorstw.

Jeszcze z jednym zarzutem liczyć się nam wypada, tj. z brakiem dostatecznego i uzdolnionego robotnika. Takowego nie potrzebujemy odrywać od roli. Miasta i miasteczka nasze coraz więcej mają proletarjatu bez dostatecznego utrzymania, a inteligencją stojącego cokolwiek wyżej od r o b o t n i k a w i e j s k i e g o. Ten pokryć powinien pierwsze potrzeby powstającej fabryki. Rzeczą administracji już będzie, posiłkować się z początku zagranicznym wprawnym robotnikiem. Ktokolwiek zresztą czyta smutne a wysokie cyfry coraz zwiększającej się emigracji do Ameryki, tak od nas jak z Poznańskiego, Prus zachodnich i Szląska, z okolic inteligencją klas roboczych wyżej stojących, przyzna, że zwrócenie jej ku powstającemu przemysłowi, przyniosłoby nieobliczone dla kraju korzyści.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21. kwietnia.

* **Termometr** wskazuje 5 stopni ciepła w południe przy wietrze zachodnio północnym.

* **Teatr.** Dzisiaj drugi występ p. Romany Popiel-Święckiej w komedji A. Fredry: „Wielki człowiek do małych interesów.“ — Jutro w piątek 22. bm. wystąpi na scenie tutejszej zasłużony artysta teatrów warszawskich p. Michał Chomiński w „Zemście“ Fredry.

Nowe ekscelencje. Po dokonanej nominacji dr... honorowych następują dalsze odszczególnienia — na razie mianowani zostali tajnymi radcami hr. Włodz. Russocki i p. Paweł Popiel z Krakowa. Z powodu zaślubin cesarzewicza i ze względu na podróż cesarską w Galicji spodziewany jest obfity deszcz orderowy, którego niecierpliwi zaledwie doczekać się mogą. Panowie! tylko cierpliwości, — a nie ominą was tak upragnione zaszczyty!

* **Marki dla psów.** Utworzyła się w nas specjalność złodziejskiego rzemiosła, a jest nią kradzież psów halsztuków z markami. Nie dość na tem, znaleźli się przedsiębiorcy, którzy prowadzą formalny handel skradzionemi markami. Na Krakowskiem można kupować takie marki. Czy wie o tem policja?

* **Pudełka na zapałki** z moskiewskiemi wizerunkami i hymnem „Boże carja chrani" znowu pojawiły się w tutejszych trafikach. Pochodzą one z czeskiej fabryki Scheinosta. Przed kilku tygodniami donosiliśmy, że władze zarządziły konfiskatę takich pudełek, które są widoczną propagandą moskiewską. Należałoby już raz ostatecznie wyrugować te bohomazy z Galicji.

* **Z Towarzystwa ogrodniczego.** Na liczne reklamacje i zażalenia, że nie odpowiadamy na zapytania i niedosyłamy zamawianego nasienia, szczepów, krzewów itp., mamy zaszczyt ogłosić niniejszem, że na każde pismo natychmiast dajemy odpowiedź i żądaniom zaraz zadość czynimy; a jeśli uskarżają się szan. P. T. członkowie, lub korespondujące osoby nie otrzymują odpowiedzi, to jedynie dlatego, żeśmy ich listów nie dostali. Powodem tego bywa najczęściej, że listy do nas bywają źle adresowane i w obce ręce się dostają. Dla uniknięcia tego w przyszłości, prosimy żądania o szczepy, bezpłatne udzielenie nasion dla szkół ludowych itp. i listy wszelkie adresować: „Do Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie ulica Kopernika l. 17". Zarazem donosimy, że wystawę ogrodniczą, sadowniczą i pszczelniczą, urządzimy tego roku we Lwowie z końcem września. Bliższe szczegóły ogłosimy programem. *Walery Podlewski*, prezes. *S. Pierożyński* wiceprezes.

* **Suum cuique.** Z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć musimy, że od niejakiego czasu organa c. k. policji z większem pojęciem rzeczy i obowiązków swoich, spoglądają na to co się obok nich wśród ulicy dzieje. Podczas świąt ubiegłych np. zamiast byliśmy świadkami, jak strażnicy policyjni, zwykle sobie uprzejmością, namawiali do przechadzki c. k. żołnierzy, zalegających w malowniczych grupach chodniki, w towarzystwie kucharek, niańki i t. p. P. T. [illegible]. Wczoraj popołudniu zaszła nawet z tego powodu scysja pomiędzy strażem wewnętrznego a obrońcą zewnętrznego bezpieczeństwa, która skończyła się, ku wielkiej uciesze licznie zebranego ludu, na głównym odwachu.

* **Towarzystwo muzyczne.** „Chór męski lwowski" w myśl zatwierdzonych przez Wys. c. k. namiestnictwo statutów, przystąpił do wyboru zarządu, do którego weszli pp. jako przewodniczący Wiktor Malinowski z zastępstwem Antoni Wachnianina, dyrygent artystyczny Stanisław Cetwiński z zastępstwem Józefa Rychtera. Wydziałowi: ks. Jan Stryjski, Edmund Lukas, Paweł Szatkowski, Jan Smutny i Franciszek Smoleński, z zastępstwem Józefa Łapickiego i Modesta Witoszyńskiego. Oddział zarządu są dla obywateli kraju sposobność wspierania pierwszej u nas tego rodzaju instytucji, tak dotąd upragnionej. Szczegóły statutu podamy wkrótce do wiadomości, tymczasem podając radzi, byśmy chętnie udzielał interesowanym wyjaśnień w salach kasyna mieszczańskiego, co czwartku między godz. 7. a 9. gdzie również przyjmujemy wpisy na członków wspierających i czynnych. Z Wydziału.

* **Słowacki po niemiecku.** W Poznaniu przedstawiono w tych dniach „Mazepę" Słowackiego po niemiecku. Była to istna profanacja dramatu genialnego poety. Korespondent *Kurjera Warsz.* tak pisze o tem przedstawieniu: Przedstawiono nam po niemiecku — drzyjcie i słuchajcie — przedstawiono nam tedy po niemiecku... „Mazepę" Słowackiego?! „Aus dem polnischen von J. Słowacki „Historisches Volksstück" jak opiewał afisz, który był tyle grzeczny, iż przyznał przynajmniej, że sparodjowany ten utwór był w oryginale napisany przez Słowackiego. Nie widzieliście nigdy wojewody, ubranego jak kat czerwono, z długą hiszpańską bródką? Nie widzieliście nigdy i braci szlachty w krakowskich siermięgach z dzwonkami u pojasów? Pewno i Mazepy nie oglądaliście w tej tragedji przywiązanego do drewnianego konia? Aha! a my oglądaliśmy te cuda! O! przezacny rodzie kulturträgerów!

* **Egzamina** klauzurowe pp. kandydatów na nauczycieli w szkołach realnych odbędą się w dniach 20. i 21. maja 1881 od godziny 9. rano, w gmachu lwowskiej c. k. szkoły politechnicznej.

* **Na pomnik Mickiewicza** złożyli pp. Jan Zawisza 1000, a Ludwik Górski 500 rubli srebrnych. Zdaje się nie potrzeba dodawać, że zacni ofiarodawcy są obywatelami z Królestwa Polskiego.

* **Mianowanie.** Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza mianowanie radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie dr. Ludwika Pepłowskiego radcą dworu przy najwyższym trybunale.

* **Dekoracja.** Komisarz powiatowy przy starostwie Samborskiem Kasper Sowiński, przy sposobności przeniesienia w stały stan spoczynku, ozdobiony został złotym krzyżem zasługi z koroną.

* **Podziękowanie.** Komitet zarządzający zakładem kalek i podupadłych mieszczan lwowskich św. Łazarza poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania wszystkim pp. obywatelom, którzy raczyli przyczynić się datkiem do polepszenia wiktu podczas świąt wielkanocnych, jako to: Wnym A. Siwertowi, władz. realności i kawiarni za ofiarowanie szynek, ciast i jaj, X. Kiśkie za dwie beczułki piwa, Baczewskiemu za kilkanaście flaszek różnych wódek i rozolisów, Stadtmüllerowi za wino, Underce za wędliny, Jęd. Mokrzyckiemu, Ant. Komanowi, Mac. Łempickiemu, Wal. Niewiadomskiemu, Ant. Kinstlerowi i Ad. Bąkowskiemu za ofiarowane mięso na pieczyste. W imieniu prebendarjuszów składa szczere staropolskie Bóg zapłać. *Komitet.*

* **Wiadomości policyjne** z dnia 20go b. m.: Skradziono Pani J. S. z kamienicy dom l. 34 ul. Zamarstynowska, futro z białych baranów pokryte siwem suknem i buty o długich cholewach.

Ujęto Józefa Bonarda za posiadanie chusteczki białej ze znakiem K. K. 5. i mięsa, a Annę Łachodzye za kradzież sukien.

Pan J. F. zgubił na ul. Gródeckiej pled popielaty opasany czarnym 2 cale szerokości [illegible], tęcznej wartości 15 zł.

Złożono w policji znaleziony woreczek czarny z 34 ct.

* * *

— **Disraeli-Beaconsfield.** Ktokolwiek szereg byłych pierwszych ministrów Wielkiej Brytanii w przyszłości przeglądał będzie, z zadziwieniem się zapyta, jakim sposobem mógł człowiek nazwiska tego, i takiego pochodzenia zdobyć sobie miejsce między mężami najświetniejszych i najstarożytniejszych rodów normandzkich i anglo-saskich. A cóż dopiero, gdy się dowie, że zdobył sobie sławę znakomitego romansopisarza i świetnego mówcy, a to wszystko w kraju, gdzie świetność rodu i bogactwa zapewniają przywilejowane stanowiska, nie mówiąc już o przesądzie i nietolerancji jakie istnieją względem żydów i neofitów, w społeczeństwie bigoteryjnem angielskiem.

Izaak Benjamin Disraeli lord Beaconsfield pochodził ze starodawnej rodziny żydowskiej, która jeszcze w XV wieku przed prześladowaniem inkwizycji z Hiszpanji do Wenecji uszła. W połowie XVIII wieku wysłał pradziad Disraelego swojego najmłodszego syna do Anglji, który szczęśliwemi spekulacjami znacznego dorobiwszy się majątku w r. 1817 we wsi Enfield pod Londynem umarł. Syn jego Izaak, a ojciec Benjamina, oddany wyłącznie literaturze, zasłynął w świecie literackim jako jeden z pierwszych znakomitości, i utorował tem wziętość imieniu swojego rodu. W takich warunkach przyszedł na świat w r. 1805 w Londynie. Ojciec zajęty niemal wyłącznie pracami literackiemi, mało się troszczył o początkowe wychowanie syna. Po krótkim pobycie w szkole prywatnej we Winchester, powrócił do domu rodzinnego, gdzie domowi nauczyciele kształcili go na wzorach klasycznych. Stanowisko, jakiego ojciec zażywał, stało się i niego najsilniejszym bodźcem do pracy, żeby nie tylko stać się jej godnym, lecz żeby go jeszcze przewyższać.

Rodzice przeznaczyli początkowo młodego kariérę adwokacką, a ojciec oddał go do biura pewnego znakomitego notarjusza w City. Ale młodzieniec zamiast studjów prawniczych zajmował się więcej literaturą, dziennikarstwem i politycznemi stronnictwami wigów i torysów, a po krótkim czasie porzucił notarjat. Wolny od nużących zatrudnień Disraeli wziął się do pracy literackiej, a pierwsze jego dzieło p. t. „Vivian Grey" zrobiło wielkie wrażenie w świecie literackim. Dzieło to odrazu zapewniło mu sławę literacką; najpierwsze domy stolicy zaczęły się o niego ubiegać. W następnym roku odbył Disraeli długą podróż, zwiedził Włochy, Hiszpanję, Francję, prowincje naddunajskie, Grecję, Palestynę i Egipt. Bawił właśnie na Wschodzie podczas [illegible], gdy doszła go wieść o agitacjach w duchu reform. Pospieszył do ojczyzny, aby kandydować [illegible]. [illegible] się po nad ciasne poglądy stronnictw, dziedzicznych w Anglii, i przyjął stanowisko odrębne łącząc się raz z tą, to znowu z ową partją, jak mu przekonanie i interes kraju dyktował. Przez niejaki czas stawiali go radykali, jak Hume i O' Connel, jako kandydata. Upadł jednak przy wyborach. Pomału przerzucił się do obozu ultra-torysowskiego, i z wielką energią i olśniewającym talentem poparł proponowane przez R. Peela reformy, po śmierci lorda Bentink objął *de facto* w Izbie niższej kierownictwo stronnictwa konserwatywnego. W roku 1852 w gabinecie lorda Derby objął ważny urząd kanclerza skarbu. Jego pierwszy budżet zjednał mu opinię znakomitego finansisty. Ministerjum jednak wkrótce upadło, a Disraeli powrócił do opozycji, jako jej naczelnik przez wszystkich uznany.

W roku 1858 powrócił znowu do władzy wraz z lordem Derby, ale i tym razem na krótko. Dopiero w roku 1866 mógł on zostawszy po raz trzeci ministrem skarbu, również w gabinecie Derby, rozwinąć działalność na wielką skalę, a najważniejszym wówczas jego aktem politycznym było przeprowadzenie reformy wyborczej, opartej na podstawie nader liberalnej. Gdy w roku 1868 lord Derby usunął się z ministerstwa, Disraeli stanął u szczytu swej ambicji, bo został szefem gabinetu (first lord of tresanry). Wtedy zaczęła się jego walka z Gladstonem. W tej walce dwóch tych znakomitych ludzi streszcza się historja Anglii ostatnich lat. W roku 1868 przyszli do władzy whigowie z Gladstonem na czele. Disraeli nie opuszczał żadnej sposobności, zawsze na wyłomie, zawsze gotów do walki, zarzucał on swoim przeciwnikom, że zmniejszają urok, wpływ i potęgę Anglii na zewnątrz; wkrótce też cały kraj przyznał mu słuszność. Przy wyborach 1874 torysi uzyskali ogromną w parlamencie większość, co naturalnie pociągnęło upadek Gladstona. Disraeli został znowu premierem. Działalność jego, zwłaszcza w kwestji wschodniej, zbyt jest znana, można ją określić słowami które wyraził po powrocie z kongresu berlińskiego: „Peace with honour" (pokój z honorem). Wysoko wzniósł on wtedy chorągiew W. Brytanii. W ostatnich latach nie ustawał w swoich pracach literackich, wydawał ciągle powieści jak np. „Lothair", a krótko przed śmiercią napisał „Endymiona". W rok 1876 królowa mianowała go lordem Beaconsfield, a po kongresie berlińskim otrzymał order podwiązki, odmówiwszy tytułu księcia.

— **Maksymiljan Marja Weber,** fachowy pisarz w sprawach kolejowych, autor licznych dzieł specjalnych, syn słynnego kompozytora, umarł w Berlinie w 59 roku życia.

— **Rzadki powód samobójstwa.** Profesor politechniki peszteńskiej, Ignacy Horwat odebrał sobie życie podając w pozostawionym liście jako powód, że zauważywszy, iż z przybyciem sił fizycznych, jego władze umysłowe słabną, chciał temu dręczącemu go stanowi, kres położyć. Uniwersalnym spadkobiercą swojego znacznego majątku zrobił zakład politechniczny, którego był profesorem.

— **Obchód wielko-czwartkowy** na dworze angielskim. Według dawnego zwyczaju obdarza w tym dniu panujący tylu starców i staruszek, ile lat sam liczy, odzieżą i dwoma sakiewkami, z których jedna koloru czerwonego zawiera dwa funty szt. i 10 szylingów w złocie, a druga koloru białego, tyleż penny w srebrnej monecie, ile pannjący lat liczy. Tym razem dostało się im po 62 sztuk, gdyż tyle lat liczy królowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 18. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 804 węgierskich 1691, niemieckich 491, razem 2988 sztuk wołów.

Targ był bardzo mdły, z powodu święta nie było wielu rzeźników z prowincji, dlatego cena od 2 do 3 złr. spadła.

Płacono galicyjskie 47 do 48 50 51 złr.; dwie partje osobliwe 54 złr. węgierskie 47 do 54 i 56 złr., osobliwe 58 złr.

Niemieckie 48 do 54 i 56 złr.

Niesprzedanych zostało blisko 500 sztuk.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Jak do *Narodnich Listów* z Berna donoszą, mają sejmy czeski i morawski być rozwiązane.

* * *

Wiener Ztg. ogłasza zawarty z Holandją traktat względem wydawania zbrodniarzy. Do czynności karygodnych, za które wzajemne wydawanie zbrodniarzy nastąpić ma, zaliczono w artykule I. ustępie 1. „zamach na życie monarchy albo członków jego rodziny."

* * *

Wiedeń d. 21. kwietnia. (Pryw.) Najbliższe posiedzenie Rady państwa odbędzie się d. 28. b. m. o godz. 10. rano; na porządku dziennym budżet i ustawa finansowa na rok bieżący. Posiedzenie Koła polskiego naznaczone na 27. bm. wieczór. — Marszałek Zyblikiewicz ma zostać tajnym radcą.

Wiedeń d. 20. kwietnia. Przybył tu bułgarski minister Stoiczew jako delegowany na konferencję w sprawie konwencji kolejowej.

Paryż d. 20. kwietnia. Wiadomość o możliwem złożeniu beja tunetańskiego sprawiła w rządowych kołach tunetańskich wielkie wzburzenie. Tunetański minister-prezydent Mustafa miał się podać do dymisji, a skarby swoje wysłać do Malty.

Ateny d. 20. kwietnia. Nota zbiorowa, którą reprezentanci mocarstw dzisiaj Grecji wręczyli, wypowiada, że mocarstwa przyjąwszy odpowiedź Grecji z zadowoleniem do wiadomości, poleciły swoim ambasadorom w Konstantynopolu porozumieć się z Portą w sprawie rychłej ewakuacji odstąpionego terytorjum, ażeby Grecja je jak najrychlej zająć mogła.

Ateny d. 20. kwietnia. Dzisiaj doręczyli in corpore reprezentanci mocarstw Komundurosowi zapowiedzianą już notę zbiorową.

Petersburg d. 20. kwietnia. Z obawy nieporządków i napaści na żydów w Odessie i w Grodnie zarządzono środki ostrożności i zabroniono gromadzeniu się ludności na ulicach.

Bukareszt d. 20. kwietnia. Bratiano zawiadomił Izbę, że król przyjął jego dymisję, poleciwszy zarazem Dymitrowi Bratiano utworzenie nowego gabinetu. Dymitr Bratiano przyjął misję i przybywa dziś wieczór. Izby odroczono na czas feryj wielkanocnych aż do 9. maja.

Wiedeń d. 20. kwietnia. Wczoraj poczęła się w trybunale państwowym rozprawa w kwestji górno-austrjackich wyborów z kurji dworskiej. W trybunale zasiadają pp. Unger (przewodniczący), hr. Hartig (były prezes kilku skrachowanych banków, obwiniany publicznie o udział w oszustwie; p. r.), Scharschmidt, Suppan, br. Risti-Ferrari, Stöger, dr. Rintelen, Hye, Purschka, Randa, ks. Czartoryski, Hackher (t. j. tylko dwóch autonomistów). Szrom nie mógł brać udziału w tem posiedzeniu, gdyż jest posłem (ob. „Lwów"), a zatem już głosował w tej sprawie w Izbie. Reprezentant rządowy energicznie bronił prawa Izby posłów do wyłącznego orzekania w tej kwestji; Izba ta już orzekła; wszelki wyrok trybunału wywołałby najfatalniejsze kolizje i wywołałby chaos w prawnych pojęciach ludności. Dzisiaj ogłosił przewodniczący, że trybunał nie uznał zarzutów przeciw kompetencji swojej do sądzenia tej sprawy, tudzież przeciw prawu petentów co do wniesienia tej sprawy.

Wiedeń d. 20. kwietnia. Towarzystwo gazowe zawiadomiło magistrat, że d. 9. maja we wszystkich lampach przez cały Ring aż do mostu na Augarten świecić będzie formalnemi miotłami światła. Jan Strauss swoje dwa najnowsze utwory wręczył magistrackiej komisji festynowej, z prośbą, aby je Towarzystwo „Männergesangverein" w Praterze odśpiewało. — Z Brukseli przybędzie d. 7. maja deputacja 25 oficerów i podoficerów belgijskich z adresem gratulacyjnym dla cesarzewicza i jego przyszłej małżonki.

Tunis d. 21. kwietnia. Konzul francuski napisał wczoraj do beja, że jego i jego pierwszego ministra robi wyłącznie odpowiedzialnymi w razie jeżeliby choć jedna kropla krwi francuzkiej przelaną została.

Ateny d. 21. kwietnia. Kumunduros odbierając wczoraj notę zbiorową, wynurzył ubolewanie, że ta nota milczeniem pomija odwołanie się greckiej noty do sprawiedliwości mocarstw względem losu Greków, wyłączonych z granic Grecji przyznanych; i dodał, że na notę zbiorową pisemnie odpowie. Gennadios wyjechał do Konstantynopola jako rezydent w miejsce Kunduriotisa.

Przyjechali dnia 21. kwietnia 1881.

HOTEL ZORZA: Dr. L. Johanny z Wiednia. W. Ciepielowski z Marmornicy. J. Bach z Wiednia. M. Skibniewski z Podola mosk. W. Moll i A. Mützel z Brieg. M. Bräuer z Haydy.

HOTEL LANGA: M. Klainow z Prus. G. Thinault z Budapesztu.

HOTEL ANGIELSKI: J. Beizym z Kijowa. J. Jakubowicz z Puznik. G. Postruski z Starego-miasta. J. Sumowski z Wołynia. M. Massalski z Belgii. M. Kmicikiewicz z Barwinka.

HOTEL KRAKOWSKI: St. Skwarczyński z Wiednia. A. Jaworowski z Presowic. J. Dąbrowski z Niemirowa.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.
ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12. po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 51 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 21. kwietnia.
I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	279	25	282	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	180	25	183	50
Banku hypot. galic. po 100 zł.	300	—	304	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255		258	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	100	40	101	40
„ „ „ 4 „ „	94	25	95	25
„ „ „ 5 „ okres.	100	40	101	40
Banku hypot. galic. 6 prct.	103	30	104	30
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	100	75	102	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	—	104	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100	60	101	60
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101		102	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	102	75	104	25
Losy miasta Krakowa	19	50	21	—
„ „ Stanisławowa	23	—	25	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	46	5	56
„ cesarski	5	48	5	58
Napoleondor	9	30	9	40
Półimperjał rosyjski	9	56	9	66
Rubel rosyjski srebry	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	19	1	21
100 marek niemieckich	57	30	58	15
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 20. kwietnia 1881.
godzina 2. minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	184.—	Węgier. kred. ak.	301.—
Anglo-Austr.	136.—	Unionsbank	134.—
Kolej Kar. Lud.	281.25	Nordbahn	237.—
Kolej połud.	113 50	Kolej Alföld.	174.—
Kolej Elżbiety	208.50	Kolej Lw.-czer.	181.25
Węg. Nordostb.	165.—	Wied. Comunal.	123.75
Węg. obl. p. w zł.	95.—	Galiz. indemniz.	100.75
Węg. kolej zach.	169.—	Kolej siedmiog.	111.60
Renta węg 6%	116.40	Losy tureckie	27.50
Bankverein	134 50	Ros. rubel pap.	1.20.¼
Losy węgier.	118.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: bardzo silne.

Wiedeń, d. 21. kwietnia.
godzina 10 minut 56 przed południem

Akcje kredytowe	320.50	Anglo-austrjac.	135.25
Kolei Kar. Lud.	280 25	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	132 50	Napoleondor	9 33
Rosyj. banknoty	1 21	Usposobienie: brd. silne	

Berlin, d. 20. kwietnia.
godzina 5 minut 47 po południu:

Rosyjs. bank.	208 25	Akcje kredyt.	546.50
Lombardy	198 —	Galicyjskie	122.10
Kolei Rumuń.	67 10	Austr. bankn.	173.50

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	100 —	100 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	94 —	94 50

Lwów, dnia 21. kwietnia 1881.

Wiedeń 19. kwietnia.

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	77 80	77 95
„ „ w srebrze 5 „	78 65	78 80
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 —	122 50
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 80	133 40
1860 „ 100 „ „ „	133 75	134 25
1864 „ 100 „ „ „	176 75	177 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	143	143 75
Renta złota 11 pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 —	101 50
Bukowińskie	98	99 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	116 05	116 20
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	131 75	132 25
Węgierska po[illegible] po 100 złr.	117 25	117 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	134 75	135 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	247 —	248 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	316 50	316 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	200 50	201 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	785	795

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	827 —	829 —
Unionsbank po 100 złr.	133 80	134 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	140 25	140 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	132 50	133
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	174 —	174 50
Elżbiety „ 200 „ „	208 50	209 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2350 —	2355 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	190 —	191 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	283 25	283 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	25 75	26 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	182 50	183 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	202 75	203 25
„ „ l. B. „ 200 „	245 —	245 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	166 50	167 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	167 —	167 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	314 50	315 —
Südbahn po 200 zł. sr.	114 50	114 75
Tramway wied. po 170 zł.	229 75	230 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	167 —	167 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	162 75	163 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	169 50	170 —

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 25	— —
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	101 25	101 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	94 —	94 50
„ „ „ 5 „ „	100 80	101 30
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	103 75	104 25
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	101 75	102 25
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	102 75	102 90
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	94 50	95 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 —	96 50
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	98 —	98 50
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 25	99 75
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 20	99 50
„ „ 1870 5 „ „ „	102 —	102 50
„ „ 1872 5 „ „ „	102 50	— —
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	106 25	106 75
„ „ 5 „ w. a.	101 25	101 75
„ „ 5 „ srebr.	107 50	108 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	104 50	— —
„ II. em. 5 pro.	104 25	104 75
„ III. em. 1871 300	104 —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	103 —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 25	95 75
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 25	— —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 75	97 25

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 —	— —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 80	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 40	99 80
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	90 75	91 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	183 50	184 —
Klary po 40 złr. m. k.	41 50	42 —
Insbruckie prem. poż.	25 —	25 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 25	20 75
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	42 25	44 —
Palffy po 40 złr. m. k.	40 25	40 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 —	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	50 75	51 75
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 75	46 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	31 50	32 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	39 50	40 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 45	57 65
Frankfurt 100 mark.	57 45	57 65
Hamburg 100 mark	57 45	57 65
Londyn 100 fnt. szterl.	117 85	118 —
Paryż 100 franków	46 55	46 55

50 pni pszczół

w ulach systemu Dzierżona, dobrze przezimowanych do sprzedania. Wiadomość ul. Zielona l. 50.
2431 1—3

Fortepian
Stelzhammera

w najlepszym stanie jest z powodu odjazdu zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki plac Bernardyński l. 11. II. piętro. 2438 1—2

W Sławucie

po śmierci ks. Romana E. Sanguszko

sprzedaje się
50 KONI
arabskich czystej krwi,

mianowicie: Ogiery stadne i wierzchowe, tudzież młode zaprzęgowe klacze. Sprzedaż odbędzie się drogą licytacji w dniu 17 i 29 maja 1881, jakoteż i z wolnej ręki w Sławucie (stacji kolei żelaznej Brzesko-Kijowskiej). Bliższe wiadomości zasięgnąć można u Leona Brzezickiego, zarządzającego stadem Sanguszkowskiem.
2375 5—5

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1875 46—?

Skład główny w Paryżu u p Arthand Morlin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Pewien pachtarz życzy sobie **wynająć**

wydój mleka

w większym skarbie na wyrób masła. Złożyć może na żądanie kaucję. Wiadomość: poste restante we Lwowie, pod lit. **F. G.**
2324 4—4

Pewna wdowa po urzędniku życzy sobie we Lwowie lub innem większem mieście w Galicji lub za granicą, lub na prowincji, wziąść na wypłatę małą realność. Także życzyłaby sobie u jakiej bezdzietnej wiekowej familii wejść dla usługi z płacą coroczną. Zgłoszenia poste restante lit **L. L.** we Lwowie.

Hotel „Kaiserin Elisabeth"
2109 **we Wiedniu,** 1—1

położony w centrum wewnętrznego miasta, w pobliskości Graben, Stefansplatz, wielkiej opery, teatru miejskiego i t. d., poleca elegancko urządzone apartamenta, tudzież pojedyncze pokoje od 1 złr. i wyżej [pensjony]. Wyborna restauracja po nader umiarkowanych cenach.
Ferd. Heger. utrzymujący Hotel.

Nadlekarza sztabowego
dr. Schmidta
Oliwa słuchu

Schutzmarke — Ober-Stabsarzt und Physikus Dr. G. SCHMIDT

wyrabiana przez nadlekarza sztabowego i fizyka dr. G Schmidta, usuwa, a właściwie leczy każdy trwały katar uszny nawet w zastarzałych i uporczywych wypadkach. Usuwa nieznośny trwający szum w uszach, i leczy pomniejszą głuchotę, co wielokrotnemi świadectwami dziękczynnemi codziennie się stwierdza.

Ostrzeżenie! Jedynie tylko prawdziwa, jeżeli tylko na flakoniku jakoteż na różowem opakowaniu tegoż obok wydrukowana marka ochronna się znajduje.

Prócz tego każdy flakon w szkle wylaną ma firmę: „Th. Jacobi Hamburg", a na kapsułce cynowej odbitek „Oberstabsarzt und Phisicus dr. Schmidt". 2176 2 ?

Cena jednego flakonu złr. 2.
Jedyny skład dla Galicji w aptece „P. Mikolascha" we Lwowie.

Magazyn
HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie
ul. Grodzka, 88,

poleca swe SKŁADY komisowe:
Płótna, stołowej bielizny, chustek i t. p.
Perkali białych na koszule, prześcieradła, poszewki i t. p.
Podszewek bawełnianych, dla zakładów krawieckich.
Kołder i Sukna ze Sławuty.
W końcu:
Ajencję Farbierni Spindlera **w Berlinie.** 2326 2—6
Ceny fabryczne.

Poszukuje się pilnego i zdolnego

zastępcy

dla przemysłowego przedsiębiorstwa. Kaucja jest warunkiem bezwzględnym, jeżeli kompetent wykaże się najchubniejszemi rekomendacjami. Oferty pod **M. 5585** do Rudolf Mosse, Annoncen-Expedition we Wiedniu, I, Seilerstätte 2. 2113 2—3

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
55—? jest 1878
Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skorę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.
CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla i w aptece p. P. Mikolascha, w Czerniowcach w apt J. Golichowskiego.

C. k. austr. dostawcy
ERVEN LUCAS BOLS

fabryka przednich likierów holenderskich
w Amsterdamie. 2022 3—6
Założona w roku 1575.
Marka fabryczna: „Het Lootsje."
Filia we WIEDNIU, I., Am Hof Nr. 3.

Esencja do ust „Eucalyptus"

niszczy każdy nieprzyjemny odor z ust w okamgnieniu i trwale; jest pewnym środkiem na ból zębów spruchniałych; jest jedynym przez medyczne znakomitości uznanym środkiem prezerwatywnym przeciw dyfterji, angiale, miazmatycznym bólom gardła, odwania powietrze w infirmerjach gruntownie, napełnia pokoje orzeźwiającą wonią.

C. k. uprz. i marką ochronną zaopatrzona.

Dezinfekcyjno-antiseptyczny środek konserwacyjny i prezerwatywny, do hygienicznego pielęgnowania ust i ochrony wpływów miazmatycznych przez dr. C. M. Fabera.

EUCALYPTUS MUND-ESSENZ — Premiowana Paryż 1880.

Cesarsko-rosyjski rząd zaprowadził esencję do ust „Eucalyptus" w publicznych szpitalach, jako środek odwaniajacy pokoje dla chorych i jako środek leczący słabości zaraźliwe w ustach.

Cena flakonu zł. 1.20

Zawsze w zapasie we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach perfum austro-węg. monarchii i zagranica.

Główny skład u **Feliks Griensteidl, Wien, I, Sonnenfelsgasse 7.**

We wszystkich naszych składach, jest także do nabycia dr. C. M. Fabera sławne już w r. 1862 w Londynie wielkim medalem nagrody wyszczególnione c. k. uprz. mydło do ust „PURITAS" służące do hygienicznego pielęgnowania ustnej i konserwowania zębów. We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w apt. J. Beisera Z. Ruckera i P. Mikolasch A. Steifa syn., Fr. Ehrlicha i J. Jakólskiego.

Buciki do ogrodu, pokoju, kąpieli i przechadzki

są w obfitym wyborze po istotnie cenach niskich do nabycia u

Em. Stern
we Wiedniu, Mariengasse Nr. 2.

Buciki do pokoju i ogrodu ze skórki szagrynowej i zamszonej po zł. 1.20, 1.50, 2 zł. Do kąpieli i przechadzki ze skórki zamszonej, glacowanej, kid, lakierowanej i półlakierowanej po zł. 3, 3.50, 4, 4.50. **Sztyflety** ze skórki szagrynowej, zamszonej i kid po zł. 3.50, 3.80, 4.50, 5. **Męzkie sztyflety** i buciki ze skóry zamszonej, cielęcej i kid po zł. 3.80, 4.50, 4.80, 5. Wysyłki pocztą tylko za pobraniem en gros i en detail
2360 3—10

PROMESY
na
Losy kredytowe

tylko 4 zł. 50 ct. i stempel
Główna wygrana zł. **200.000**
Ciągnienie d. 2. maja!

Przy odbytem na dniu 15. b. m. ciągnieniu węg. losów premowych padła główna wygrana zł. 100.000 na wydaną przez nas promesę Ser. 4047, Nr 23.

***Wechslergeschäft** der **Administration** des*
we Wiedniu, Wollzeile 13. — **MERCUR** — **we Wiedniu,** Wollzeile 13.
Ch. Cohn
2073 1 5

Pyszne Album na uroczystości

NAKŁAD 600.000

z udałemi portretami dostojnej pary,

Cesarza i Cesarzowej,

prócz tego **dwanaście widoków Wiednia i Brukseli,**
1 sztuka 30 ct. z wysyłką franco.
6 sztuk 1 złr. 50 ct. z wysyłką franco.
12 sztuk 2 złr. 50 ct.
(za nadesłaniem należytości w markach listowych).

Odprzedającym wysoki rabat.

Chorągwie dekoracyjne z herbami 12 sztuk 2 złr.
Lichtarze do iluminacji sztuka 10 ct., 12 sztuk 1 złr.
Herby transparentowe sztuka 15 ct.

59. Eduard Witte 59.
we WIEDNIU.
Stadt, Kärntnerstrasse, Ecke der Gisellastrasse.

NAKŁAD 600.000

Wysyłka franko za nadesłaniem należytości w markach listowych. 1978 1—4

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATICO
P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą kiełowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego. stósownie do prawa z 25 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie u nabycia w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Z. Rucker i o Beisera.

Gdy od roku 1881 wszystkie
20 złr. losy miast rocznie tylko 1 ciągnienie **Solnogrodzkie zaś 2 ciągnienia mają**

mają jedynie
2298 5—15

Losy lublańskie
z główną wygraną zł. 30000, 20000 i 15000, a najniż. wygraną 30 złr.

rocznie 3 ciągnienia.

Najbliższe ciągnienie 2. maja z główną **wygraną 20.000 złr.**

Orygin. losy po kursie dziennym 24 złr., a kwity częściowe za spłatą 5 złr. i w 4 kwartalnych ratach po 5 złr. sprzedaje
Wechslerhaus der Administration
12 **Wiedeń,** Rothenthurmstr. — **FORTUNA** — **Wiedeń,** Rothenthurmstr. 12
ENST KLINGSTEIN.

NAJLEPSZYM
Papierem Cygaretowym jest
LE HOUBLON
FRANCUSKIEGO WYROBU.

PRZED NAŚLADOWNICTWEM ostrzega się!!

Papier ten jest tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każda karteczka zawiera stempel „Le Houblon", a każdy karton opatrzony jest niżej wskazaną marką ochronną i sygnaturą.

Cawley & Henry — Propres du Brevet — PARIS.
FABRIQUE C. C. — CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci

Dla utrzymania zdrowia uznaną została od dawna najlepiej

kuracja krew przeczyszczająca
na wiosnę,

gdyż przez to usuniętym zostaje niejeden w organizmie spoczywający zaród ciężkich chorób.

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem na to jest
HERBABNEGO wzmocniony

Syrup Sarsaparilla.

Tenże okazał się jako środek najlepszy przeciw *otyłości, przypadłościom kongestyjnym, przeciw wszelkim chronicznym wyrzutom naskórnym, złośliwym liszajom, przeciw długotrwającym procesom ropienia, ciężkim ranom, przeciw goścowi, reumatyzmowi i skutkom tegoż, na cierpienia hemoroidalne, zastarzałe wenerje, dalej przeciw zwichniętemu obiegowi krwi i trawieniu, przeciw uderzeniom krwi do głowy, zawrotom, zatkaniu w spodnich częściach ciała. żółtaczce, skrofułom, chronicznemu opuchnieniu gruczołów, przeciw nerwowym cierpieniom i chorobom kobiecym.*

Główny skład wysyłkowy dla prowincji we Wiedniu: apteka „zur Barmherzigkeit" **J. Herbabny** Neubau, Kaiserstr. nr. 90.

Takowy nabyć można we Lwowie: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera i w apt. Piotra Mikolasza; w Krakowie: w apt. Ernesta Stockmara; w Białej: E Kelera; w Brzeżanach: w apt. B. Dembińskiego; w Czerniowcach: u Golichowskiego; w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego; w Jarosławiu: u J. Rohma; w Suczawie u N. Karaczewskiego; w Stanisławowie: w apt. A. Beila; w Żółkwi: w c. k. aptece obwodowej. 1911 2—6

W gmachu teatralnym do wynajęcia na I. piętrze od 1. czerwca

3 pokoje z przedpokojem i kuchnią,

od 15. maja 3 **pokoje** z przedpokojem i kuchnią.
Bufet teatralny od 15 kwietnia r. b.
Na sprzedaż 2 wozy z doborowego materjału.
Bliższa wiadomość w administracji centralnej fundacji hr. Skarbka, gmach teatralny, nr. 17. 2423 ?—2

Pomade Alcaloide

pomada wynalazku śp. Piotra Mikolascha aptekarza zawiera najcenniejsze i najskuteczniejsze ingredjencje przeciw wypadaniu włosów. Skład znajduje się

w aptece pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha we Lwowie
cena słoika 60 ct.
1382 2—?

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana **Levasseur,** rue de la Monnaie, 23.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Ogłoszenie tymczasowe.

W dniach 3. do 5. Lipca b. r. odbędzie się podczas jarmarku w Ułaszkowcach wystawa rolnicza, urządzona staraniem oddziału Towarzystwa gospodarskiego Buczacko-Czortkowsko-Zaleszczyckiego.

Wystawa obejmować będzie następujące trzy działy:
Dział I. Inwentarz żywy, konie, bydło, nierogacizna i drób.
Dział II. Okazy nasion, pasz i karm wszelkiego rodzaju.
Dział III. Maszyny i narzędzia rolnicze.
Program szczegółowy ogłoszonym będzie wkrótce.
Z Rady oddziału Buczacko-Czortkowsko-Zaleszczyckiego
2424 2—3 **Gnoiński** przewodniczący.

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Fresenilusa,** według orzeczenia znakomitych lekarzy (**Bertleffa, Virchowa, Bambergera, Hirscha, Esmarscha, Wunderlicha, Kussmaula, Scanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Buhla Schultze Ebsteina** itp.) uznana i polecona jako

najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorżkich.

Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się P. T. Publiczności w własnym jej interesie, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorżkiej.** 2361 3—20

Właściciel: **Andreas Saxlehner Budapest.**

W OSŁABIENIACH MĘZKICH

pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości lekarze zalecają

KROPLE ODRADZAJĄCE
dra Samuela Thompson.

Każdy flakon, który nie będzie opatrzony podpisem pana GELIN aptekarza, powinen być uważany za fałszerstwo i podrobienie.

W Paryżu Rue St. Lazare 11. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, K. Krzyżanowskiego i u p. Z. Ruckera. Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u p. Golichowskiego. 1007 6—?

Tani magazyn dla dam

gotowych sukien, mantyl, surdutów, zarzutek, płaszczyków od deszczu i prochu, chustek i szali kaszmirowych oraz okryć koronkowych

ROMAN WOJCZYŃSKI & L. KISIELEWSKI
we Lwowie plac Marjacki l. 10.

Materji wełnianych modnych gładkich i do ubierania od 25 ct. ***materji jedwabnych*** różnych materji czarnych, bareży czarnych i kolorowych, modnych kretonów, krep, atłasów, krawatek, sznurówek i pończoch francuskich.

Ajencja farbiarni W. Spindlera w Berlinie.
Próbki na żądanie rozsełamy franco.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska, l. 3.,
wydaje — począwszy od 1. stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się

asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881

będą oprocentowane tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

[Przedruk nie będzie opłacony.]

Świeże transporta
Wód mineralnych

nadchodzą od dnia 4go b. m. codziennie do składu wód mineralnych, 2181 5—12

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Pocztą lub koleją wysełam tylko po otrzymaniu zadatku.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gaz. Nar.".